

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Klos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



Jego Ekscelencja Najprzewielebniejszy Ksiądz

ANTONI LAUBITZ

Biskup tytularny Jasseński, Sufragan gnieźnieński, Asystent Tronu Papieskiego, Hrabia Rzymski
W PIĘDZIESIĘCIOLECIE KAPLAŃSTWA

11. III. 1888 — 11. III. 1938

(Zob. artykuł na str. 146)

Fot. Nowicki, Gniezno.

WŁADCA PRACY

Pustynia serc ludzkich była zimna, głucha, martwa i jałowa. Wichry namiętności nieujarzmionych szalały na niej bez oporu.

Wtedy Chrystus Pan i Zbawiciel przyniósł światu dar królewski: Sakrament kapłaństwa. Nikły był strumyk powołań — zrazu w rozwoju wieków rozrósł się w potężną wspaniałą rzekę. Głębokim nurtem płynie ku wieczności. Po drodze zamienia pustynne piachy w żyzną glebę, błogosławioną plonem łaski, cnót i świętości.

Było ich na początku razem osiemdziesięciu i czterech: dwunastu apostołów i siedemdziesięciu dwóch uczniów.

Dzisiaj włada w mocarstwie ducha około dwóch tysięcy biskupów. Przeszło trzysta tysięcy kapłanów krząta się we winnicy Pańskiej. Nad nimi czuwa i panuje Namiestnik Pana, biskup rzymski, Papież.

Dziwny, tajemniczy czar nosi w sobie katolickie kapłaństwo. Nie można przejść obok niego obojętnie. Albo się je kocha i otacza czcią, albo nienawidzi i tępi zawzięcie.

Miłuje się w nim albo prześladuje samego Chrystusa, Pana i dawcę powołań, który nawet Szawła dyszącego zniszczeniem i pogromem potrafił różgą łaski przemienić w Pawła apostoła. Istotą, cudnym kwiatem niejako kapłaństwa, jest biskupstwo. Na jego temat pisze św. Paweł w listach do Tymoteusza i Tytusa mądre rozprawy. Nie waha się nawet twierdzić: „Jeżeli kto pożąda biskupstwa, dobrego pożąda dzieła”. Odważne, śmiałe słowa, gdy się rozważy ludzką ułomność i kuszenie szatana oraz tego świata zwodniczą uludę.

Mogły się stać bodźcem ambitnych a słabych w cnocie, żadnych swej a nie Bożej chwały.

Czymże są jednak na przestrzeni dwudziestu wieków nikłe wyjątki wobec niezliczonych zastępów biskupów wyznawców, świętych, męczenników!

Kiedy bowiem rozszaleje burza w przyrodzie, to pioruny biją w niebotyczne drzewa. Tak prześladowania szukają i uderzają nasamprzód i przede wszystkim biskupów św. Kościoła.

Nie lękają się w taki zły czas Pasterze ziemskich obieży, ale łaska bi-

skupia staje się w ich rękach bronią miazdzącą pacholków bram piekielnych. Nie z dworskiej uprzejmości wita chór biskupa, wkraczającego do świątyni słowami, wyjętymi z Pisma św. „*Ecce sacerdos magnus*” — „Oto kapłan wielki, który za dni swoich podobał się Bogu”.

Biskup św. rzymsko-katolickiego Kościoła, jest zaprawdę władcą i księciem, z wiekiej dynastii się wywodzącym, choćby kolebka jego stała w ubożuchnej chacie wiejskiej albo na poddaszu gwarnejszego miasta. Przodkami jego w bezpośrednim związku są apostołowie. Ich zaś powołał Chrystus, Syn Boży.

Gną się kolana, chylą się dumne głowy, kłonią się serca, gdy biskup błogosławi, bez względu na to, czy w łachmanach wraca z bolszewickiej udręki, na obraz Chrystusa biczowanego, czy zajeżdża w poszóstnej karecie, w monarszych gronostajach, na podobieństwo Pana Jezusa w chwale zwycięskiego zmartwychwstania. Zawsze i wszędzie jest symbolem jedynejszego, prawdziwego, świętego, rzymsko-katolickiego Kościoła.

Bogu samemu służyć będziesz

Ewangelia

na pierwszą niedzielę Postu

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 4, w. 1—11.

Wówczas zawiedziony był Jezus od Ducha na pustkowiu, by być kuszonym przez szatana. A poszcząc przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, uczuł później głód. Przystąpił też kusiciel doń i rzekł Mu: *Jeśliś jest Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem.* A On odpowiadając rzekł: *Napisano: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Dt. 8³).* Wtedy szatan unosi Go ze sobą do Miasta Świętego, i stawia Go na narożniku świątyni, i mówi doń: *Jeśliś Synem Bożym, rzuc się na dół; napisano bowiem (Ps. 90¹¹⁻¹²):*

„Aniołom swoim da rozkaz o Tobie, a oni Ciebie na rękach poniosą, byś snadź nie zranił swej nogi o kamień”.

Jezus mu odrzekł: *Napisano również: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego” (Dt. 6¹⁶).* Szatan unosi Go także na górę bardzo wysoką, i przedstawia Mu wszystkie królestwa świata i przepych ich, i mówi doń: *Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon.* Wtedy rzekł mu Jezus: *Idź precz, szatanie! Napisano bowiem (Dt. 6¹³): „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”.* Wówczas szatan odstąpił od Niego, a oto aniołowie przystąpili i służyli Mu.

NAUKA

Oto Jezus stoi na puszcy. Obok Niego szatan. Ważył się kusić Syna Bożego. A Syn Człowieczy dopuszcza. Chce nam pokazać, jak w tych chwilach zwyciężać.

Kusiciel bowiem zawsze ten sam. Podpatruje w człowieku słabości, które najłatwiej przelamać. Potem w nie uderza.

Jezus wstępuje na drogę, na której dopełnić ma wolę Ojca. U kresu jej czeka Go śmierć prześlągalna. Ludzka natura broni się przed tym widmem. Nie chce krzyża. Szuka ułatwienia.

Już szatan stoi z swoją radą.

Na cóż tyle umartwienia? Po co ten głód i pragnienie postne? O chleb nie trudno. Starczy rzec jedno tylko słowo, a kamienie staną się smacznym chlebem. Tego chyba Bóg nie wymaga, by głodować. Na co mu to? On przecież Bogiem jest radości, a tyś jest jej zwiastunem.

„Nie samym chlebem żyje człowiek — padają mocno słowa Zbawiciela — ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

To dla nas drogowskaz.

Słyszemy tyle rad i wskazówek świata. Każą nam ułatwiać sobie życie. Nie radzą niczego sobie odmawiać. Po cóż nakładać więzy swemu ciału, jego namiętnościom, jego zachciankom? Życie i tak już jest trudne. Po co je sobie jeszcze utrudniać? Chyba Bóg tego wymagać nie może. Więc łam i depcz przykazania. Nie myśl o bliźnim. Niech każdy o sobie pamięta.

„Nie samym chlebem żyje człowiek” — oto odpowiedź jasna i mocna.

Dobrze. Ale czemu Bóg milczy na zło. Niech pokaże Swą moc. Niech skruszy wroga. Chyba łatwo Mu to uczynić. Ma władzę po temu. Niech nie pozwala uragać Sobie i Kościołowi Swemu. „Spuść się na dół!” Zaimponuj! A zamknij

wszyscy Twoi wrogowie. Ucichną faryzeusze i celnicy. Ustąpią moce ziemskie. Niech świat legnie do Twoich stóp. Masz władzę!

„Nie będziesz kusił Pana Boga Swego!”

Moc boża nie na takie jest zawołania. Jej nie sprowokują kaprysy czy bluźnierstwa. Mają kapłanów. Jeśli im nie wierzą, nie uwierzą, choćby anioł a nawet Bóg z nieba zstąpił. Pełno na świecie, na wodach, na ziemi i w przestworzach dzieł rąk Bożych. One głoszą Bożą moc i potęgę.

Tam patrz i czytaj: Jam jest Bóg Twój! — „Nie będziesz więc kusił Pana Boga Swego!”

Ale świat nie daje jeszcze za wygrane. „Ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwale ich i rzekł: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon!”

Moce ziemskie chcą pokłonu dla siebie. Chcą być panem niepodzielnym. Nie chcą nikogo nad sobą. Bóg i Jego Kościół na ich ma być usługi. Inaczej uważają, że Bóg uszczupla ich władzę, umniejsza ich prawa, uwłacza ich czci, od Niego chcą pokłonu. Oni chcą czci i posłuszeństwa Boskiego.

Na to kuszenie pada silna i głośniejsza na wieki całe odpowiedź, ale i ostrzeżenie Pana: „Precz, szatanie! Panu Bogu Twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz!” A On „plecami swymi okryje cię, a pod skrzydłami Jego nadzieję mieć będziesz, tarczą ogarnie cię prawda Jego”. (Offert.)

Wtedy diabeł Go opuścił.

Bóg zwyciężył.

Ks. Roman Mielński.

Chlubą, radością, dumą i pocieszeniem świata jest katolickie kapłaństwo, związane wspólną łaską, synostwem Bożym, z całą ludzkością, z której krwi i kości powołuje Pan swoich kapłanów, biskupów, swego Namiestnika.

Razem tworzą to trzykroć święte, niepojęte, pełne wzniosłych tajemnic mistyczne ciało Chrystusa, którym jest Kościół. Hojnie obdarza Opatrzność, zwłaszcza w czasach ciężkich, ludy katolickie wielkimi kapłanami i biskupami. Nie poskapiła ich w żadnym okresie dziejów także narodowi polskiemu, którego piękną cechą stanowią z dawien dawna wielka cześć i szczerze przywiązanie do swoich kapłanów.

Cztery razy do roku w Suche dni gromadzą się wierni w kościołach, aby szczególnie zanosić błagania o powołania kapłańskie o pracowników ofiarnie i pobożnie oddanych Sprawie Bożej. Dzieje się tak z polecenia Kościoła. Już z własnej ochoty, wdzięczności i dobroci obchodzą osobiste dni uroczyste swoich duszpasterzy i arcykapłanów.

Jak często staje się w parafii albo diecezji jubileusz powołania kapłańskiego jakimś radosnym świętem rodzinnym! Stoimy w przededniu takiej uroczystości.

Jego Biskupia Mość Ksiądz Antoni Laubitz obchodzi w Gnieźnie pięćdziesięciolecie swego kapłaństwa. Z głęboką czcią a serdeczną radością czeka na dzień ten tyle serc, aby wyrazić miłość, cześć, podziw, temu zadziwiającemu naród władcy pracy.

Ksiądz Biskup Laubitz wywodzi się z tych, co to rodzą się z władztwem w duszy i ramionach. Takimi byli ksiądz Piotr Wawrzyniak, ks. arcybiskup Florian Stablewski. Tacy pozostawiają po sobie historię, wzbogaconą czynami swoimi i trudem. Od młodości kocha się Dostojny Jubilat w nauce i wiedzy. Nie lubuje się w książeczkach, broszurkach, rozprawkach. Kłasyk dzieła Greków, Rzymian, myślicieli polskich i obcych narodów, składają się na jego czytanie i studia. Toteż włada językiem nie wypieszczonym pod dyplomatycznym niebem francuskim czy włoskim, ale dostojnym, jędrnym, władczym, w którym dźwięczyy odwieczna pieśń Gopła i dawnych polskich borów rozgwar.

Tak pisali i mówili Sienkiewicz, Kasprzowicz oraz wszyscy, co dumnie rozkochani są w swoim narodzie.

Słowa Ks. Biskupa są niejako oddźwiękiem jego hartu, niezłomności i namietności trudu.

W Inowrocławiu, stolicy Kujaw, wpatrzonych i wsłuchanych w jego proboszcza, stawia wspaniały kościół, przybytek, godny chwały Bożej. Żyje radością dzielnicę całej, nie tylko parafii.

Pan Bóg wkłada — zanim Mu odda pastorał — na barki Jego ciężki krzyż, aby jeszcze lepiej rozumiał i kochał powierzone Mu dusze.

Słynna niemal na całą Europę katastrofa unieruchomiła na długie lata nową świątynię. Inny pograżyłby się w smutku i melancholii. Nie tak Ks. Biskup!

Z twardym uporem ima się pracy. Przeprowadza raz jeszcze głębokie studia architektoniczne, łączy z nimi badania naukowe geologiczne. Wszystko mu się przyda, gdy ze zmiłowania Bożego a Stolicy Apostolskiej łaski zostanie biskupem oraz strażnikiem starodawnej bazyliki i stolicy Prymasów Polski.

Dzieje obdarły z blasku i wspaniałości i Gniezno i jego arcyświątynię.

Senne dni pędził szumny niegdys gród wśród wzgórz, pozbawionych bogatych puszczy i jezior bagnem zarastających. Z chwilą przybycia i rozpatrzenia się Ks. Biskupa w stosunkach, inny zapanował nastrój.

Pociągała go zawsze wielkość i pojęcia.

Widna zewsząd, władająca dalekim krajobrazem katedra chwyciła go za serce. Rozkochał się w głębokiej mowie władzyki polskich dzwonów — Wojciechu. Polubił miasto, siedzibę niegdys dworu i pułków rycerskich Prymasa, co dzierzył pierwszy tron biskupi w kraju a majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej drugą był osobą i zastępcą. — Jakoż i dzisiaj nie jest inaczej.

Wszystko to wiedzieć i znać, znaczy kochać całą duszą, rozmiłowaną we wspaniałości Kościoła i wielkości polskiego Narodu.

Przerzucone to na wyraziste tło władczości i pracy Ks. Biskupa Laubitza tłumaczy tajemnicę jego dzieł i trudów.

Dużo wielkości niniejszego czasu przywróci kiedyś historia Kościoła i narodu do właściwej, istotnej miary, albo zgoła przysypie grubo pyłem niepamięci, ale czynowi Jego Biskupiej Mości odda liczne i gęsto zapisane karty, stwierdzające, że wspaniały duch Kościoła, a Narodu polskiego twórczy geniusz w nim znalazł godne wcielenie.

Wyniesiony przez niego na niebiosyżne wyżyny wież bazyliki Wojciech — dzwon będzie w późne wieki budził modlitwę za odnowiciela katedry oraz miasta, co przez wieki wstecz zrozumiął tętno i chwycił rytm serca Chrobrego króla i kochając go postawił mu pomnik rzeczywistej wielkości.

Kto zna, rozumie i kocha dzieje św. Kościoła a swego Narodu posłannictwo i wielkość, temu nie dziwem są postacie na miarę Dostojnego Jubilata ze złotym wieńcem wysługi na skroniach. Żyzna a znojnie uprawiona gleba, bogaty daje plon, co przygina kolano i składa modlitewnie dłonie w dziękczynieniu oraz błaganu o łask i błogostawieństwa obfitość.

Jeszcze nie ukończył wszystkiego, czcigodny — drogi Arcypasterzu! — Szczęść Ci więc Boże w dalszym mozo! Gdy kiedyś po drugiej stronie bazyliki stanie pomnik, twardy i prosty w spiżu i granicie biskupa w mitrze, z pastorałem w ręku, to nie zapomną chyba o stalowej siekierze, co nią co najtwardsze rąbał pieńki i sprawy. A napis będzie krótki: **Ksiądz Biskup Antoni Laubitz.**

Ecce sacerdos magnus,
Ecclesiae lumen!
Poloniae decus!
Oto kapłan wielki,
Kościół światłość!
Polski ozdoba!

Hucz potężnie na całą Polskę, Wojciechu — dzwonie:

Niech żyje w długim jeszcze trudzie, zbożnym, a w plony bogatym Dostojny Jubilat gnieźnieński!

Joseph Ruzynia

Już od 7 numeru

drukuje „Przewodnik Katolicki” powieść znakomitej powieściopisarki polskiej **Zofii Kossak**

„POPIELNICE”

Czytajcie, aby poznać życie naszych przodków sprzed 2½ tysiąca lat. Czytajcie, aby zrozumieć, jakie wierzenia, przesady i obyczaje rozprasać musiało **światło Wiary**, które dopiero **w 1500 lat potem** miało zabłyśnąć w Polsce.

Czytajcie! Abonujcie! Rozpowszechniajcie!

„PRZEWODNIK KATOLICKI”

Nowi abonenci mogą na życzenie otrzymać początkowe numery „POPIELNIC”.



**Medal pamiątkowy
na cześć Dostojnego Jubilata
w 10-lecie sakry biskupiej**
z napisem:

Przyjacielowi raczej niż Sufraganowi swemu dobrze zasłużonemu około zabezpieczenia i ozdobienia Bazyliki Gnieźnieńskiej wdzięczny za to
Prymas Polski
1935.

Na odwrotnej stronie medalu znajduje się portret Najdostojniejszego Jubilata z napisem:

Antoni Laubitz, Biskup Jasseński,
Hrabia Rzymski.

Plaskorzeźby na medalu projektował prof. Wysocki z Poznania.

Błogosławionym rządów Opatrzności zawdzięcza Wielkopolska niezmiernie ważną okoliczność, że w chwilach decydujących rozporządzała sporym zastępem mężów o wytrawnym sądzie, nerwach ze stali, a tak wielkim zasięgu wpływów, iż nie dopuścili oni do otumanienia społeczeństwa przez apostołów idei wywrotowych. W rejestrze zasług tych wodzów dzielnicowych należy zapisać fakt, że spokój religijny i społeczny na naszych ziemiach został w całej pełni utrzymany wtenczas, gdy w sąsiednich krajach zapłonęła żągiew bratobójczych walk. Nie ostatnie miejsce w gronie tych zasłużonych Wielkopolan przynależy J. E. Ks. Biskupowi Antoniemu Laubitzowi, który z wyżyn złotych godów kapłańskich spogląda w tej chwili na przeobfite plony swego pracowitego żywota.

Dostojny Jubilat przyszedł na świat w nadnoteckiej mieścinie Pakości dnia 7. VI. 1861 r. Religijność domu rodzicielskiego, wspaniałe nabożeństwa kalwaryjskie, tradycje tamtejszej szkoły poreformackiej, pracowita rządność drobnomieszczańskiego otoczenia pozostawiły niezatarte ślady w duszy młodzieńca. Po ukończeniu szkół średnich w Trzemesznie i Poznaniu oraz uczelni wyższych we Würzburgu i Gnieźnie Ks. Antoni Laubitz otrzymał święcenia kapłańskie dn. 11. III. 1888 z rąk ówczesnego arcybiskupa ks. Juliusza Dindera. Pięć dni później powołano go na wikariat do Inowrocławia,

NA ZŁOTE GODY KAPŁAŃSKIE JEGO EKSCLENCJI KSIĘDZA BISKUPA ANTONIEGO LAUBITZA

gdzie przetrwał z górą lat 30, pracując w duszpasterstwie i szkolnictwie, najpierw pod kierownictwem ks. prałata Simona i ks. prob. Aurelego Kompfa, a od r. 1895 samodzielnie w charakterze administratora. Wielki łowca talentów ks. arcybiskup Florian Stablewski upatrzył sobie ks. Laubitza na wskrzesiciela i odnowiciela katolicyzmu i polskości na Kujawach. W tym celu powierzył mu w r. 1898 parafię Panny Marii, w której właściwie nie było ani kościoła ani mieszkania dla rządcy tegoż kościoła. Należy pamiętać o tym, że wówczas religijnym potrzebom wiernych, zamieszkałych na obszarze, gdzie dzisiaj wznosi się pięć kościołów a dwa dalsze są w budowie, starczyć musiała inowrocławska fara pod wezw. św. Mikołaja, przy czym na jednego kapłana przypadało 4000 dusz.

Wobec takiego stanu rzeczy nowy proboszcz znalazł się w obliczu poważnych trudności, z którymi zmagał się zwycięsko dzięki wrodzonym zdolnościom, niestrudzonej pracowitości i za młodu nabytym cnotom. Liczne posługi religijne, konfesjonał, ambona, szkoły, kancelaria i własna pracownia, gdzie nieraz przyszło cięte spisywać odprawy, wymagały natężenia wszystkich sił i pogłębiania zasobów wiedzy z najrozmaitszych dziedzin. Dawne bractwa i stowarzyszenia kościelne trzeba było ożywiać i dostosowywać do wymogów czasu; trzeba było też zakładać nowe zrzeszenia na zasadach stanowych, zawodowych, oświatowych i gospodarczych a to celem utrzymania polsko-katolickiego stanu posiadania, który

pod naporem żywiołów niemiecko-protestanckich poważnie był zagrożony.

Ostoja i twierdza katolicyzmu i polskości były zawsze świątynie. Toteż pierwszą i najważniejszą troską nowego proboszcza były sprawy budowlane. W r. 1901 poświęcono nowy dom Boży o najwyższej w archidiecezji wieży pod wezw. Matki Bożej. Następnie z ruin podźwignięto starożytny kościół Panny Marii, zbudowany pierwotnie ok. 1133

z ciosanego kamienia w stylu romańskim kosztem Piotra Własta Dunina. Gdy na skutek działań siły wyższej piękna, nowa świątynia Matki Bożej stała się nieużyteczną, niestrudzony duszpasterz inowrocławski wystawił w rekordowym tempie wizerowniczy kościół pod wezw. Najśl. Serca P. Jezusa. Pomnik św. Wojciecha, ochronka, przytułek dla starców i odpowiednie mieszkanie dla proboszcza skompletowały budowlany dorobek ks. prob. Laubitza,



Na prawo:

Przy arcybiskupskim obrzędzie

Fot. W. Nowicki, Gniezno



Pomnik twórcy potężnej Polski w jego dawnej stolicy.

Gniezno było stolicą Polski i pierwszą stolicą arcybiskupią. Tu w Gnieźnie, u grobu św. Wojciecha Bolesław Chrobry przyjmował cesarza Ottona III. Temu twórcy potęgi Polski, Dostojny Jubilat, odnowiciel i strażnik Bazyliki Gnieźnieńskiej wznosił przy Bazylice wspaniałą pomnik dłuta prof. Marcina Różka. Odnowiona Bazylika głosi chwałę Kościoła, a pomnik Chrobrego — chwałę Polski.

Fot. Al. Tchorż.

sowały się ich mury. Umocnił je niezmordowanymi zabiegami umocnił mury i filary Bazyliki; ozdobił wewnętrzne ściany wspaniałymi płaskorzeźbami O. Efrema z Kcyni; wieńcem posągów świętych polskich przyozdobił na zewnątrz Bazyliki krawędzie bocznych kaplic (od strony absydy widać dwa posągi na obrazku). W głębi kościoła św. Jerzego.

Fot. W. Nowicki, Gniezno

którego Zwierzchność Duchowna w dowód uznania za położone zasługi ozdobiła tytułem Radcy Duchownego, Szambelana Jego Świątobliwości i Dziekana inowrocławskiego. Srebrny jubileusz kapłaństwa, obchodzony w r. 1913, był pierwszym przeglądem plonów, jakie Dostojny Jubilat osiągnął na Kujawach, gdzie wówczas ustaloną już była opinia, że bez współdziałania ks. prałata Laubitza nie godzi się podejmować żadnej poważnej imprezy. A ponieważ przy tych poczynaniach chodziło zazwyczaj o sprawy wielkie, przeto twórcy tych dzieł rośli z wypadkami. Toteż, gdy po ziemiach polskich powiała straszliwa zawierucha wszechświatowej wojny, wpływ proboszcza inowrocławskiego sięgał już tak daleko, że jako prezes Związku Kapłanów „Unitas” stanął na czele wielkiej akcji jałmużniczej na rzecz ciężko doświadczonych rodaków w Kongresówce. Jeśli chodzi o poglądy ówczesne Dostojnego Jubilata na sprawę polską, to były one tego rodzaju, że jego wiary w zupełną i integralną restytucję niezależności Polski nie zdołały zachwiać żadne szumnie reklamowane zwycięstwa, czy też mniej lub więcej obłudne odezwy, orędzia i manifesty.

Z chwilą, gdy nadzieje narodu polskiego zaczęły się iścić i przybierać konkretne formy, rozpoczął się drugi etap w życiu J. Eksc. Ks. Biskupa Laubitza, tym razem już na stanowisku pierwszego proboszcza w Polsce. Ks. Kardynał Prymas dr Edmund Dalbor powołał proboszcza inowrocławskiego do Gniezna, mianując go prepozytem kapituły metropolitalnej tamże, protonotariuszem apostolskim i wikariuszem generalnym gnieźnieńskim.

Macierz kościołów polskich i kolebka państwowej myśli narodowej od dawna czekały na swego restauratora. Wrodzony dar inwencyjno - organizacyjny oraz nabyte

na Kujawach doświadczenia znalazły wspaniałe zastosowanie na tak wdzięcznym terenie jak Gniezno. Legendarne grodziszczce Lecha i przez wieki tam nagromadzone skarby o niezmiernie historycznej wartości, dopraszały się odkopania, zbadania, uporządkowania i udostępnienia tak mężom nauki jak i szerokim warstwom polskiego społeczeństwa. Przylegające do dawnego grodu ulice i posesje wymagały również starannej ręki i świadomej celu myśli. Potężny maszyn gnieźnieńskiego tumu, wzniesiony na rozkaz i kosztem wielkiego arcybiskupa Jarosława Bogorii ze Skotnik Skotnickiego, wykazywał zastanawiające rysy i ślady klęsk i burz, jakie w ciągu wieków przeszły nad tym skarbcem dawnej wielkości i sławy narodowej. Niemniej i inne zabytki gnieźnieńskie dopominały się ochrony, naprawy i pomocy.

Nowo mianowany gospodarz znalazł na te wszystkie potrzeby tego rodzaju środki i sposoby, że nie tylko ocalił dawną świetność pamiątki, ale zrzęcznie i celowo pokazał je zdumionemu światu w całej okazałości i od strony mało znanej.

Wzgórze Lecha zostało tak przekształcone i upiękzone, że robi wrażenie jakiejś greckiej akropolis czy rzymskiego kapitolu. Katedra gnieźnieńska, nasza arka przymierza po-

Poniżej:

Bazylika Gnieźnieńska, stolica Prymasów Polski.

Niezapomniane wrażenie pozostawia w duszy widok Bazyliki Gnieźnieńskiej, gdy się spojrzy na nią od strony wież. Potężne ich mury, wsparte równie potężnymi skarpami (przyporami) wybiegają wysoko nad stokiem wzgórze, na którym wznosi się Katedra. Jest to bodaj najpiękniejszy widok w Polsce. Tym to wieżom groziło już wielkie niebezpieczeństwo. Ry-



między dawną a nową Polską, do-
czekała się takiej oprawy i szaty,
jaka przystoi prawdziwej bazylice.
Z Moskwą i wspomnieniem o hetmanie
Żółkiewskim związany dzwon św. Woj-
ciecha głosi obecnie z wysokości wież
tumskich sławę i bohaterstwo rycerzy
spod Cecory. A na straży wszystkiego
stanął, ulany ze spiżu dział zdobytych
na zaborcach, posąg Chrobrego, który
pierwszy kładł podwaliny pod wielkie
słowiańsko-polskie mocarstwo na wscho-
dzie Europy.

Dokumentem kurii rzymskiej z dnia
8. XI. 1924 zamianowany biskupem ty-
tularnym w Jassach (Rumunia) i sufra-
ganem gnieźnieńskim, J. E. ks. Antoni
Laubitz przyjął sakrę biskupią 18. I.
1925, co jeszcze więcej powiększyło
zakres jego prac i trudów. Mieszkanie
proboszcza kapituły, sufragania, semi-
narium duchowne i pałac arcybiskupi
świadczą również chlubnie o nieznużo-
nej zabiegliwości Dostojnego Jubi-
lata. Ostatnim jego dziełem — to
tak bardzo potrzebne muzeum diece-
zjalne, które obecnie jest na wy-
konczeniu.

W dowód uznania tak niepo-
spolitych prac i trudów władze
państwowe pospieszyły z wy-
sokimi odznaczeniami. Rzym
nadał Dostojnemu Jubilatowi ty-
tuł asystenta tronu papieskiego
i hrabiego rzymskiego. Gdy
w r. 1935 sławny nasz rodak
O. Efreń przystąpił do ozdoby-
nienia wnętrza bazyliki gnie-
źnieńskiej płaskorzeźbami, które
w artystycznie wykonanych
obrazach rozświetlają mają ży-

cie i cuda św. Wojciecha, najwyższy zwierz-
chnik Kościoła katolickiego w Polsce J. Em. Ks.
Kardynał Prymas polecił wykonać przepiękny
medal celem upamiętnienia 10-lecia sakry bi-
skupiej swego tak niezmiernie zasłużonego su-
fragana.

Kto by jednak sądził, że kłopoty artystyczno-
budowlane wyczerpują całą treść zainteresowań
nieustrudzonego odnowiciela zabytków gnie-
źnieńskich i są jego jedyną troską, ten my-
liłby się straszliwie. Trudy związane
z urzędem wikariusza generalnego, uciąż-
liwe wizytacje pasterskie, udzielanie sakra-
mentów bierzmowania i kapłaństwa, komu
należy, liczne korespondencje, audiencje
i konferencje, przemówienia okolicz-
nościowe, kazania i nabożeństwa pon-
tyfikalne w Gnieźnie i poza Gniezmem,
i wiele, bardzo wiele innych spraw zaj-
mują Dostojnemu Jubilatowi
daleko więcej czasu i wyma-
gają więcej mozołu aniżeli
sprawy budowlane. Przy
tym nie należy za-
pominać, że Naj-
przewielebniejszy
Ks. Biskup osią-
gnął już wiek,

Inowrocław i Gniezno by-
ły i są przedmiotem szcze-
gólniejszej jego pieczoł-
owitości. Przecież za jego
staraniem stało się, że
Gniezno jest dzisiaj ce-
lem licznych pielgrzym-
mek i wycieczek, pod-
noszących je także go-
spodarczo. Uko-
ronowaniem tej
życzliwości dla
Gnieźnian jest
hojny dar w su-
mie 50 000 zł, któ-
re J. E. złożył na
budowę mieszkań
dla bezdomnych
rodzin robotni-
czych. To-
też z serc
miliono-
wych rzesz
płynie
dzisiaj
do Pana
Zastę-
pów po-



Dwa pomniki pracy w Inowrocławiu.

Jako proboszcz parafii Najśw. Marii Panny w Inowrocławiu pozostawił tam J. E. Ks. Biskup Jubilat dwie nie przemijające pamiątki: wznosił wspaniały kościół pod wezwaniem Matki Bożej poświęcony w r. 1901 i dźwignął z ruin starożytny kościół Marii Panny z r. 1133. Wyżej na obrazku widać i nową świątynię i odnowioną starożytną. Na lewo ruiny kościoła Marii Panny przed odnowieniem. Fot. I. Trando, Inowrocław.

o którym czytamy w psalmach, że
niesie z sobą trud i znój.

Miejsca i ludzie, z którymi Do-
stojnego Jubilata związała praca i
życie, zachowały w jego pamięci i ser-
cu miejsce uprzywilejowane. Pakość,

korna prośba, aby prawicą wszechmocny
Swojej osłaniał Najdostojniejszego Jubi-
lata, zachował nam go przy dobrym
zdrowiu w najdłuższe lata i pozwolił
doczekać co najmniej jeszcze diamento-
wych godów kapłaństwa. Ks. J. G.

PODNIESIENIE

Prastary hymn zagrały potężnie organy —
w tych tonach wieki drzemią i do dusz nam niosą
to, co dziadom, pradziadom serc kołło rany,
było manną ożywczą i niebiańską rosą.

Fala dźwięków po nawie płynie jak huragan,
jeden akord połączył różnorodne tony —
to ścicha pianissimo, to znowu się wzmacnia:
Niechaj będzie na wieki Chrystus pochwalony!

Wtem urwały się pienia i wszystko zmartwiało:
chór, nawa, prezbiterium — od końca do końca,
bo wśród dymów kadzielnich, w aureoli słońca
wzniósł nad łanem głów ludzkich kapłan hostię
białą.

Ks. Franciszek Błotnicki

PRYZSTAŃ

Krwiać ociekły widnokrąg nocą się okrywa,
z nami przeto pozostań, bo serce drży z trwogi —
wokół ciemność i pustka i fałszywe bogi,
Tyś jedynie jest Światło, Moc i Prawda żywa.

Duszom naszym pokarmu zdrowego potrzeba,
serca nasze spragnione czystego napoju —
darmo szukać nam w świecie ożywczego zdroju,
lecz Ty ucztę gotujesz nam z Wina i Chleba.

Czarne cienie owładły naszymi łanami,
atmosfera nasiąkła zwiastunami burzy,
więc, gdy gromy nas straszą, gdy się w duszach
chmurzy,
nie opuszczaj nas, Chryste, lecz pozostań z nami.

Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim

XII.

Najwyższy władca — generał Bernhardt. — Jego pomocnik do spraw cywilnych. — Potrójne oskarżenie przeciwko Przewodnikowi. — Gawęda Janka Obłeciświata o powitanium Moskali. — Bliska rozprawa z generałem.

Smętny mnie dzisiaj czeka obowiązek. Mam przedstawić szanownym czytelnikom, do jakich wyników doprowadziły mnie i nasze wydawnictwo owe białe plamy, rozsiane tak gęsto w Przewodniku.

Najwyższym szefem i najwyższym władcą życia i śmierci w obrębie V. korpusu armii był generał von Bernhardt. Typowa postać krzyżacka. Wysoki, tęgi, z długimi, białymi jak śnieg bokobrodami. W występowaniu ostry i twardy. Z tym to panem musiałem się zetknąć kilkakrotnie, przy spełnianiu swoich obowiązków redaktorskich.

Pomocnikiem jego do spraw cywilnych był profesor uniwersytetu dr Hermann, lektor gazet polskich i referent w sprawach prasowych. Nie mogłem się nigdy dowiedzieć, jak też ten profesor Hermann włada językiem polskim. Mówiono mi, że nauczył się po polsku dopiero w późnym wieku, wyłącznie za pomocą gramatyki. Wiadomo, że tacy panowie już giętkości języka polskiego ani nie nabierają, ani nie umieją. W gimnazjum św. Marii Magdaleny udzielał lekcji języka polskiego taki mędrzec, nauczony języka z książki, z gramatyki, który na serio sprzeczał się z uczniem w niższej klasie, jaki jest trzeci przypadek od pies: psu czy psowi. Podejrzewam, że może podobnym znawcą języka polskiego był profesor Hermann. A wtedy jakże mógł on należycie rozumieć i odczuwać pewne właściwości językowe Gawęd, o których osądzenie głównie mu chodziło. I podejrzenie to wyraziłem w jednym ze swoich listów do komenderującego generała. Ale na to nie było rady. Referentem prasowym, który trzymał w ręku losy nasze, ludzi od prasy, pozostał właśnie ów profesor Hermann i taki nie mógł nie mieć słuszności.

Trzema torami toczyło się przed generałem Bernhardtym oskarżenie przeciwko Przewodnikowi. Pierwszą drogę stanowiły artykuły umieszczane w ówczesnym dodatku dla dzieci, w Opiekunie Dzieci. Umieszczałem tam wówczas ustępy z historii polskiej, pisane istotnie dosyć ostro. Gdy pewnego razu doszło do umieszczenia artykułiku o tym, jak książę pruski składał hołd królowi polskiemu, wtedy nie wytrzymały już dusze krzyżackie i wystąpiły przeciwko mnie.

Drugie oskarżenie dotyczyło owych wspomnianych już przeze mnie „Obrazków przyszłości”. Mile znosiły serca owych groźnych cenzorów, gdy autor siekł ostrym biczem Francję lub Anglię lub inny jakiś kraj, prowadzący wojnę z Niemcami. Ale biada mu, gdy podniósł rękę przeciwko majestatowi Niemiec. Bywało, że całe artykuły z serii „Obrazki przyszłości” traciły życie jako ofiary żarłoczności ołówka cenzorskiego.

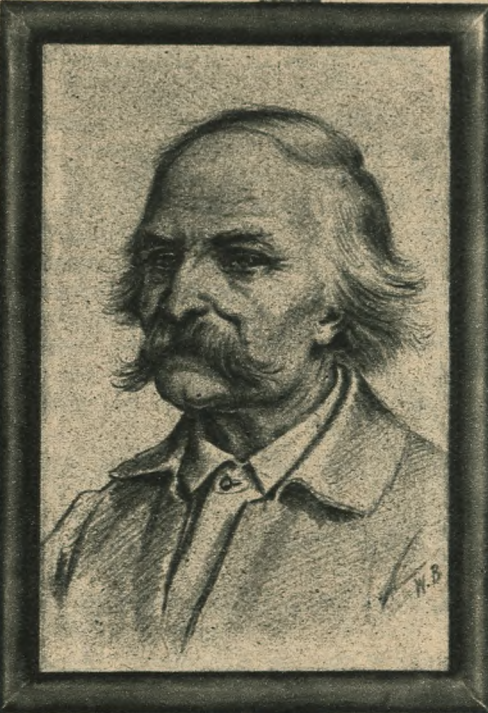
W szczególności martwił się pan cenzor tym, że przy zestawianiu i podawaniu nowin z wojny Przewodnik tak przebiegłe i umiejętnie je rozmieszcza, że od razu budzi w czytelniku wraże-

nie: „Oj, teraz jest źle z Niemcami!” No, mój Boże, czyż rzeczywiście ci panowie mogli mieć do mnie pretensje, abym tak pi-

sał, aby przeważało zawsze wrażenie:

„Brawo, znakomicie, Niemcy górą!” — wrażenie, któreśmy nazywali:

„Hurra-stimmung”!



Wiszący w biurze ks. infułata Kłosa nad biurkiem portrecik Janka Obłeciświata, próbujący odtworzyć rysy tego ulubionego przez czytelników, ale nie dającego się ani sfotografować ani sportretować gawędziarza.

Za obrazkiem „Sękaty” przysłany do Redakcji dla Janka Obłeciświata z nastę-

pującym napisem: Zacznemu Jankowi O. w dowód uznania owocnej pracy społecznej wdzięczni czytelnicy Przewodnika Katolickiego.

Poznań,
24. XII. 1931 r.

„Pastelnik”.

A wreszcie trzeci gatunek podjętych przeciwko mnie oskarżeń i podejrzeń stanowiły tak zwane Gawędy Janka Obłeciświata. Czytelnicy Przewodnika znają dobrze postać tego starego gawędziarza, latającego ze sękatym po

całym świecie i zbierającego do swojej torby ze wszystkich stron ciekawe wiadomości, które potem w odpowiedniej formie przedkładał w wesołych Gawędach. Jużciż, że w czasie wojny wywahał on swoim dużym a delikatnym nosem, którym się często chlubił, niejedną rzecz ciekawą, którą następnie podawał, nieraz na utrapienie władz wojskowych. A trzeba jeszcze wiedzieć, że Janek Obłeciświat był przez rzeszę czytelników bardzo lubiany i cieszył się wśród nich wielką powagą. Co Obłeciświat powiedział lub napisał, to było święte. Dlatego też w dawniejszych rozprawach sądowych i teraz w rozprawie przed komenderującym generałem przywiązywano do jego rozmowań wielkie znaczenie. Kiedyś mówił na rozprawie sądowej prokurator Conrad: „Janek Obłeciświat taki jest niebezpieczny, ponieważ wciska się ze swoją Gawędą „bis in die letzte chalupa” (aż do ostatniej chalupy); wszyscy go tam znają i cenią. Więc niech go za to prześwietny sąd ukarze surowo. Tak samo myślał widocznie generał Bernhardt. Ha, cóż dziwnego, przecież naszemu Panu Jezusowi także poczytano za obciążającą okoliczność, że go lud słuchał i siedł za nim!

Chciał przypadek, że już we wrześniu 1914 roku umieścił Janek Obłeciświat gawędę z przestrogą, aby ludzie nie bali się Moskali jak rogatego diabła, lecz podeszli do nich przyjaźnie, a wtedy pozyskają ich sobie i nie będzie żadnych obaw. Ten ustęp z Gawędy był w oczach generała tak ważny i taką odgrywał rolę w oskarżeniu moim, że uważam za potrzebne podać go tutaj w odpisie.

— O jej! — pisze Janek Obłeciświat. — Gdy mi się wymknęło to słowo o obieganym dobytku i domu, to muszę wyznać, że drzę na samą myśl, że gdy bracia i mężowie, mężczyźni w sile wieku, na wojnie, u nas mogłyby pola leżeć odłogiem, bez uprawy. Naprawdę są ludzie tak ciemni, iż nic nie robią, chociaż minęła już Siewna nie orzą, nie sieją, bo — powiadają — tak czy tak przyjdą kozacy, więc nie warto. Bójcie się Boga, jeżeli nikt nie zorze i nie zasieje, to na przyszły rok nic nie urosnie i jeżeliby, broń Boże, wojna się miała przedłużyć, toć przecież tego twardego ugoru nikt nie ugryzie, więc będzie głód i bieda, że aż strach pomyśleć. Przeto słuchajcie dobrej rady starego Obłeciświata i róbcie swoje koło roli tak, jakby wojny nie było. Nie bójcie się po babsku Moskali. Ja myślę, że oni tu wcale do nas nie przyjdą. Ale gdyby przyjsz mieli na jakiś czas, to pokazałoby się, że nie tacy oni straszni, jak ich malują. Gdybym ja miał wioskę albo gospodarstwo na wsi, tak

jak go biedak nie mam, tobym ze wsi nie uciekał, jeno gdyby Moskale nadeszli, tobym jako jeden ze starszych z innymi starszymi ludźmi, mężczyznami i kobietami, wziął chleb i sól, zabrałbym także obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i Świętych, mianowicie św. Mikołaja, który ma u nich wielki numer, przemówiłbym do nich po polsku, bo po niemiecku nie rozumieją, a za to wszyscy, nawet sam naczelnik, doskonale gadają po polsku, a potem kazałbym im jeść i pić, ile by się tylko zmieściło, bo to naród wciąż głodny. Wtedy z pewnością nikogo nie spalą ani nie zabiją. Przecież powiadali mi w redakcji, że podobnie uspokajał ludność w Prusach jakiś landrat czy nawet jeszcze wyższy dostojnik, i przestrzegał przed niepotrzebnym popłochem. Trzeba tylko z Moskałem pogadać po ludzku, dać zjeść i wypić, krzywdy mu nie robić, to na nikim mścić się nie będzie, a wszyscy będziecie mogli pilnować swoich codziennych zajęć, pozostawiając resztę tutejszym wojskom.

Tak bym zrobił ja, wasz uniżony sługa i przyjaciel — *Janek Obłeciświat*.

Muszę jeszcze przypomnieć, że nawet śp. arcybiskup Likowski w swoim liście pasterskim upominał tak samiuteńko lud wiejski, żeby na miłość Boską nie ulegali złym namowom i nie zaprzestali

uprawy roli, aby zapobiec klęsce głodowej w roku następnym.

Prawdą a Bogiem, trzeba mieć dużo pomysłowości, ażeby z takiej gawędy wyczytać szerzenie wstrętu do armii niemieckiej, a sianie w sercach czytel-



Orka staruszków

Kiedy młodzi musieli pójść na wojnę, na barkach starców spoczęła praca a zwłaszcza orka. Praca na roli nie ustala.

ników wielkiej miłości do kozaków, Juźcić prawda, że Obłeciświatowi nie zależało na tym, aby rosyjską armię umalować bardzo na czarno. Owszem, chodziło właśnie o to, aby ją udobruchać i nastroić przyjaźnie dla naszych włościan. Więc zachęcało się ludność, ażeby wyszła na spotkanie wojsk rosyjskich, ażeby zabrała ze sobą święte obrazy, które oni bardzo cenią, aby im dała dobrze jeść i pić, bo to naród

wiecznie głodny. Chyba naprawę tylko nieczyste sumienie mogło dojrzeć pomiędzy rządzkami ukrytą zachętę do kochniczek wobec Moskali, a do zawziętości dla wojska niemieckiego. Ale któż tam wynalazł lekarstwo na upór i uprzedzenie!?

Już listy moje, zamienione ze sztabem, wskazywały na to, że zanoszę się na wałą rozprawę między mną, mizernym szarakiem i potężnym generałem. Istotnie dnia 22 maja zostałem wezwany na konferencję do groźnego Jowisza. Nie mogę powiedzieć, że bym szedł na tę rozmowę z bardzo podniesionym sercem, z takim humorem, jak się idzie do miłych sąsiadów na kawę z plackiem. Wiedziałem przecież, że pan Bernhardi ma mnie w swojej mocy i zrobić może ze mną, co mu się żywnie podoba. A już po drodze szeptał mi do ucha różni znajomi, że pewnie mnie z tej

konferencji nie wypuszczą, lecz od razu posła do jakiejś twierdzy na medytację. Pokazało się, że nie taki czarny diabeł, jak go malują. I konferencję z panem Bernhardim przetrzymałem i żyję i piszę sobie historię tych walk, a on — nie wiem — może już dawno na sądzie Bożym.

Ale nie poszło to łatwo. Jak poszło, to opowiem w następnym numerze.

Ks. Józef Kłos

Kanonizację kwietniową

przeżyć musimy jako wielkie święto kościelne i narodowe!

Te słowa odezwy Ks. Kardynała Prymasa w sprawie kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli stały się powodem, że Redakcja już do tego numeru dołącza miesięczny

D O D A T E K

poświęcony wielkiemu męczennikowi Andrzejowi Boboli,

aby serca polskie przez poznanie Jego życia, męczeństwa i czci pośmiertnej już teraz przygotowały się do godnego obchodu wielkanocnej uroczystości kanonizacyjnej.

Poznają Czytelnicy nasi jedno z najokrutniejszych męczeństw w dziejach Kościoła, poznają koleje wędrujących relikwii Męczennika. Dowiedzą się, jaką toczono walkę o trumnę Jego i dlaczego trumna powędrowała do Rzymu, nie do Polski. Przejmie ich wzruszeniem przepowiednia o wskrzeszeniu Polski.

Czytając i rozpowszechniając „PRZEWODNIK KATOLICKI” z Dodatkiem przyczynimy się na kilka tygodni przed kanonizacją do przypomnienia i rozszerzenia czci nowego Patrona i pierwszego Świętego w odrodzonej Polsce, nowej chwały i zaszczytu Towarzystwa Jezusowego.

Nowy szampon do włosów!



BEZ MYDŁA
Szampon Czarna główka
Do ciemnych włosów. Cena 40 groszy.

Znów krok naprzód w dziedzinie pielęgnacji włosów!

przez mycie ich nowym szamponem "Bez Mydła" Czarna główka, pozabawionym wszelkich składników alkalicznych i wapiennych!

Właśnie owe składniki alkaliczne stanowiły dotychczas ujemną stronę szamponów, zawierających mydło. Rozmiękczały włos i pozabawiały go naturalnej elastyczności, a tworzący się na włosach osad wapienny nadawał im brzydkie, szary, matowy wygląd.

Lecz to już minęło! "Bez Mydła" Czarna główka jest zupełnie nowym szamponem: nie-alkaliczny i jak sama nazwa wskazuje — **pozbawiony mydła!** Uniknęliśmy od razu szkodliwego działania alkalicznego: włos pozostaje elastyczny, zdrowy, lepiej się układa i trwalej zachowuje ondulację. Ponadto uzyskuje piękny i naturalny połysk.

Wypróbujcie bezwzględnie przy najbliższym myciu włosów ten nowy szampon. Będziecie zachwyceni wspaniałym wynikiem!

Torebka 40 gr.

"BEZ MYDŁA"
Szampon Czarna główka

W 2-ach odmianach: dla ciemnych i jasnych włosów.

Przy **KASZLU**, chrypce, bólu gardła, grypie, astmie i gruźlicy stosowane są **PASTYLKI WIKTUAR** (Victoire) Żądać w aptekach. Cena 78 groszy. (861)

CENNIK NA NASIONA

NAJWYBORSZE WYSYŁKA NA ŻYCZENIE
TELESFOR OTMIANOWSKI
— POZNAŃ — SZKOLNA 9 —

Na sezon wiosenny polecamy
WYBOROWY NARYBEK I KROCZKI KARPIA
Instrucja bezłuskowego (P. 64)
Gospodarstwo Rybne
MAJĘTNOŚCI MIŁOSŁAWSKIEJ
zał. w r. 1511.
MIŁOSŁAW, p. Września, Tel. Miłosław 8.

Gea krem
PRZYJACIEL SKÓRY

R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się **Anusol** Goedecke DO NABYCIA W APTEKACH 12 czopków z 1.5 - 6 czopków z 1.3.

NAUKA

Nowy, 3-letni kurs ogrodnictwa rozpoczyna się w Szkole Ogrodniczej Wlkp. Izby Roln. w Koźminie, 1 kwietnia rb. Nauka bezpłatna. Kandydat otrzymuje wszechstronne wykształcenie ogrodnicze. Szkoła i internat mieszczą się w obszernym gmachu. Zgłoszenia należy nadesłać odwrotnie. Program przesyła się na żądanie bezpłatnie. (321)

RÓŻNE

Pijaństwo
analogowe uleczalne. Prospekty gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P. 380)

PRZY
BÓLACH

reumatycznych, artretycznych i nerwobólach stosuje się tabletki **Togal**. **Togal** stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 lub 4 razy dziennie. **Togal** jest dobrym środkiem przeciwbólowym - przynosi ulgę w cierpieniach.

WĄTROBA NIEDOMAGA

Gdy lekarz rozpozna, że źródłem niedomagań jest wątroba, działająca leniwie i niedostatecznie odtwarzająca organizm, źle filtrująca krew i nie wydzielająca w dostatecznej mierze żółci — stosują się zioła przeciwno kamicy żółciowej i zlej przemianę materii D-ra Cz. Krassowskiego. Skład główny: składki Przem. Handl. Dr

go, ze znakiem słownym **KAMICINA**, dobrane klinicznie na schorzenia aparatu żółciowego, złą przemianę materii, artretyzm, i t. p. **KAMICINA** przynosi ulgę w cierpieniach wątroby i reguluje przemianę materii. Cena pudełka zł 2.—. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Farm. Wenda, Warszawa, Leszno 98.

Zwiikki

szlachetny produkt roślinny
Flornitan



Pod Protektorem J. E. Ks. Biskupa Mariana Fulmana **PIELGRZYMKĄ RZYMIE** 12/IV — 20/IV Wenecja — Wiedeń —
i przy specjalnym błogosławieństwie **WIELKANOC W RZYMIE** zł 149.— Kahlenberg — Padwa —
Jego Eminencji Ks. Prymasa Kardynała D-ra Augusta Hłonda Neapol — Pompea — Capri

Pielgrzymka weźmie udział w uroczystościach kanonizacyjnych Błogosławionego Andrzeja Boboli. **WAGONS-LITS//COOK**, Poznań, Br. Pierackiego 12.

NAUKA

Kursy

modniarskie, (zatwierdzone przez Władze). Półroczny kurs obejmuje: wyrób kapeluszy, towaroznawstwo, kalkulacje i t. d. Zgłoszenia do 15. 3. br. J. Marchwicka, mistrzyni stroju, Ostrów Wlkp., Kaliska 13. (878)

SPRZEDAŻE

Harmonie

na sprzedaż, dokonuje reperacji, strojeń. Sağanowski, Poznań, Grudzień 23. (866)

Skład

bławatów i tow. krótkich z powodu choroby sprzedam. Zgłoszenie piśm. Adm. Przew. Katol. 568.

Dom

parterowy, składem kolonialnym, dobrze prosperującym, sprzedam 7.500. Gniezno, ul. Mieczysława 16 a. (901)



Nawet najzręczniejszy majster-klepek

może mieć taki "wypadek" — lecz chociażby skaleczenie było najmniejsze, to przecież należy je higienicznie opatrzyć i zabezpieczyć przed zanieczyszczeniem. Nic łatwiejszego, jeśli mamy **Wistaplaster**. **Wistaplaster** tamuje krwawienie, odkaża ranę i chroni ją przed zanieczyszczeniem. Opatrunek ten nie krępuje swobody ruchów, bo jest elastyczny.

Do nabycia w aptekach, drogeriach i składach sanitarnych w oryginalnych opakowaniach już od 40 groszy począwszy.
PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

Przylega dokładnie, nie krępuje swobody ruchów

Doraźny opatrunek elastyczny
Wistaplaster



Niepogoda zagraża zdrowiu.

Codienne obowiązki zmuszają nas do przebywania na dworze nawet w czasie najgorszej pogody.

Narażamy się w ten sposób na przeziębienie i schorzenia reumatyczne. Już przy pierwszych objawach tych niedomagań zażywać należy

T A B L E T K I
ASPIRIN



JEDYNIEM Z KRZYŻEM BAYERA - JEDYNIEM Z KRZYŻEM BAYERA

PH. 2/376



oto dwa środki niezbędne do prania

Wyrób Polskiej Spółki Akcyjnej „PERSIL” w Bydgoszczy

RÓŻNE

Żle słyszysz?
Masz szum w uszach? Ządaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębny „Eufonia”, Kraków, Olśza. (P. 13)

Odmrożenia, nowe i zastarzałe, krosty, liszaje, oparzenia, egzeme, piegi, uszuwa „Krem regeneracyjny”, Warszawa, Aleja 3-go Maja 2. Laboratorium Magistra Grabowskiego. Ządaj w drogeriach, aptekach. (P. 12)

Poszukuję
za dobrym wynagrodzeniem, metryki urodzenia Tomasza Strzeleckiego, urodzonego około 1760 roku w Poznaniu, oddam na własność natychmiast bez odszkodowania. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 861.

Zdrowego **chłopca**
3-letniego, pochodzenia nielubnego na Pomorzu, oddam na własność natychmiast bez odszkodowania. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 861.

ASTMOZA
ziola do picia w/g Mgr. Biegańskiego stosuje się przy dusznicy, astmie, cierpieniach dróg oddechowych. Ządaj: Apteki - Składy Apteczne, (970)

Brokaty
na chorągwie, szaty liturgiczne poleca Fabryka Henryk Kraj, Łódź, Narutowicza 18. (307)

Korepetycyj
z wszystkich przedmiotów, udzielają studenci U. P., Al. Piłsudskiego 7, tel. 3120, po południu 8245. (763)

Pianina
człowiek polskiej fabryki Arnold Fibiger oraz dobre używane pianina, fiarmonie poleca korzystnie Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Pierackiego 11. (295)

Ze świeżych paków i kwiatów.
Sok Serdecznika wzmacnia i uspokaja serce. Magister Edward Gobiec - Warszawa, Miodowa 14. Sprzedaj: Apteki i Drogerie. (963)

Jakanie
usuwa pedagóg specjalista, Seweryn Janosz, Legionowo koło Warszawy. Liczne podziękowania. (696)

Krawiectwo damskie
wykwintne wykonanie płaszczy, kostiumów, sukien, amazołek.

Lisy, Skóry, Futra
na dogodnych warunkach spłaty tylko u **Jana Willmanna**
Poznań, Plac Wolności 7, podw. I ptr., tel. 4837. (137)

Seredyńska
Poznań, Marcina 9. Ornaty 50.-, Kapy 95.-, Stuy 5.50, Komże 20.-, Alby 65.-, Baldachy 200.-. Materiały kościelne, sztandarowe. (123)

Szczotki
własnego wyrobu. Stary Rynek 91. Wejście Wroniecka. (135)

WOLNE POSADY

Doświadczony szwajcara
spokojnego, pilnego i sumianego z piecioma **dojarzami** własnymi przyjmie od 1. 4. 38 r. majątność Kosowo, poczta Kosowo n/Obra, pow. Gostyń. (863)

Pokojuwa
potrzebna 15. III, pierwszorzędną usługę, prasowaniem, dobre referencje, większy dwór. Wałecz, p. Wąbrzeźno, Pomorz. (838)

Potrzebny szwajcjar
z kilkuletnią praktyką w większych oborach ze swymi ludźmi lub bez. Zgłoszenia z życiorysem i odpisami świadectw piśm Adm. Przew. Katol. 850.

Borowy-pelowy
własna fuza, pościela i rowerem, potrzebny zaraz. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 837.

Kucharka
dobrym gotowaniem, prasowaniem, dobrymi poleceniami, do wszelkich prac domowych potrzebna zaraz. Jerzykiewiczowa, Mogiła, Kościuszki 6. (839)

Potrzebna gospodyni
samodzielną, do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego u samotnej osoby od zaraz. Wymagane dobre świadectwa lub polecenia. Piśm. Adm. Przew. Kat. 835.

Chłopak
starszy, syn rolnika, potrzebny do wszystkich prac na 10 ha rolnictwie z własną pościelą, do probostwa na Pomorzu. Musi umieć krowy dość. Zgł. piśm. z podaniem referencji i warunków Adm. Przew. Kat. 845.

Robotnicy
rolni, własnym licznym zacięciem na deputat, potrzebni zaraz lub kwietnia. Majętność Edwardowa, gromada Ławica, pow. Poznań, oraz Majętność Nieszawa poczta Długa Gołina, pow. Obornicki. (831)

Od 1. 4. 38 potrzebny do obory 30 krow **szwajcjar** z pomocnikami. Musi mieć także 2 zaciętników. Potrzebna także **pokojuwa** nie młodszą 20 lat, z praniem i prasowaniem. Zgłoszenia z kopiami świadectw, których się nie zwraca, piśm. Adm. Przew. Katol. 853.

Kowala-maszynista
na piugi parowe. **Dojarza-skotarza, fernali** przyjmie Łabiszynek, p. Gniezno. (833)

Poszukuję kuchmistrzynie
do dworu od 15. III. r. b., dobrym gotowaniem, świadectwa, warunków kierować: E. Twarkiewicz - Łąca, Pakosław, p. Lwówek. (843)

Dziewczyna
lat 30-35, uczciwa, czysta, porządną, mowiąca dobrze po polsku i niemiecku, potrzebna zaraz na probostwo wiejskie. Sprzątanie pokoi, dojenie krow. Zgłoszenia Kloniecka, Swarzędz, Rynek. (864)

Potrzebny od kwietnia doświadczony szwajcjar
z dwoma pomocnikami na warunkach kontraktu taryf. Zgłoszenia kierować z odpisami świadectw Maj. Nowawieś, poczta Kaźmierz, pow. Szamotuły. (869)

Pokojuwej
poszukuje się do dworu od 1. 4. 38 z dobrą usługą i prasowaniem. Tylko dłuższe świadectwa będą uwzględnione. Oferty piśm. Adm. Przew. Katol. 874.

Kucharka
dobre gotująca, zamiłowaniem do drobin, dobre świadectwa wymagane, potrzebna od zaraz, maj. Grabowo, p. Topolno. (875)

Włódarka podwórzowy
(magazynier) uczciwy, energiczny, obeznany z inwentarzem, oraz **pelowy** nawskroś energiczny, oboje zaciętnikami, wiek średni, potrzebni na Maj. Zychlin, stacja Konin, woj. Łódz. od 1. 4. 38. Osobiste przedstawienie konieczne. (872)

Poszukuje się dziewczyny
sumiennej i uczciwej, do lat 30, do wszelkiej pracy z gotowaniem na probostwo w mieście. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 860.

Potrzebny nadzwajcjar
z własnymi ludźmi do obory zarodowej 100 krow. Reflektanci z pierwszorzędnymi obor nawskroś obeznani w swym zawodzie, z dobrymi poleceniami, zgłaszać się Majątek Wijewo, pow. Leszno. (P. 14)

Wysłuzony kawalerzysta
może się zgłosić zaraz jako chłopak stajenny. Wolne utrzymanie i 20.- zł miesięcznie. Majętność Komierowo, poczta Przepalkowo, pow. Sępólno Kr., Pomorz. (858)

Kucharka
piewszorzędna, wykwiata kuchnią, do brze polecona, młodsza, zdrowa, potrzebna od 15 marca. Pensja 45 zł. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. Dwór Skoraczew, poczta Mchy. (859)

Kowal-maszynista
potrzebny od 1 kwietnia 1938 z narzędziami, świadectwa pierwszorzędną tylko będą uwzględnione. Adres: maj. Trzciany, pow. Sępólno Kraińskie Zarząd. (756)

Panienci
z wykształceniem, mające powołanie do życia zakonnego, pragnące się poświęcić pracy misyjnej i społecznej w kraju i zagranicą, mogą się zgłosić do Zgromadzenia Sióstr Misjonarek M. B. Saletyńskich. Informacji udziela: Ks. Michał Kolbuc M. S. Skrytka 352, Lwów. (694)

Kontroler obór pomocnik,
potrzebny zaraz, wymaną szkoła rolnicza, szkoła hodowlana, lub kursy hodowlane w Liskowie. Zgłoszenia, świadectwa, Michał Andrzejewski, Niegiblice p. Radziejów Kujawski. (877)

Praktykanta
rolnego przyjmie majątność Ostrobrudki, poczta Pakosław. (879)

POSZUKUJĄ PRACY

Gospodyni
kuchmistrzynie, biegła swym zawodzie, zaprawa, go'owanie, wykwiataj kuchni, choćwie drobin, prasownia sztywniej bielizny, szuka pracy. Zgł. Adm. Przew. Katol. 849.

Kowal
kawaler, lat 25. Zdolny, kilka lat praktyki w dozym majątku, zna dobrze robo-y maszyny nowo rolnicze, szuka posady od 1. 4. 38 r., naj. bętniej w dworze. Jan Sieradzki, kowal w Nadybach, p. Nadyby, Wajutyżce. (836)

Panienska
inteligentna, z dobrej rodziny, pracująca w charakterze pokojowej w sanatorium uzd. przezprzeciąg lat 4, szuka równorzędnej posady. Łask. zgł. Adm. Przew. Katol. 840.

Panna
z ukończonym kursem kroju i szyciem, pragnie objąć posadę zaraz, do krawcowej za pomocnicę z całym utrzymaniem. Zgł. Adm. Przew. Katol. 846.

Córka
inwalidy wojennego, lat 16, pragnie wyczyć się krawiectwa danckiego. Zgłosz. Związek Inwalidów Wojennych R. P. Poznań, ul. Kozia 8. Tel. 29-94. (847)

Panna
inteligentna, lat 22, bezwzględnie uczciwa, doład na utrzymaniu rodziców, wyczończona, rubótek, ekspedycji, poszukuje posady do dzieci, pomocy skłhadzie. Najchętniej na wieś. Oferty Adm. Przew. Katol. 834.

Gospodyni
średnim wieku, poszukuje posady. W ostatnim miesiącu 23 lata na probostwie. Przyjęła by najchętniej takie samo miejsce. Zgł. Adm. Przew. Katol. 844.

Panienska
religijna, z porządnej rodziny, zna szycie, prace domowe, poszukuje posady do dzieci, panny służącej, lub towarzystwa starszej pani, albo dwójga osób. Zgł. poste-restante, Żelice, pow. Wągrowiec, nr. 120. (842)

Szofer
lat 32, posiada chlubne świadectwa, żona kucharka gospodyni, posiada chlubne dworskie świadectwa, umiejąca w sztuce kuliaarnej oraz gospodarstwie, poszukują posady. Są bezdzietni. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Kat. 841.

Organista
egzaminowany, zdolny poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 698.

Rybak pelowy
żonaty, 28 lat praktyka na jeziorach i w hodowli karpi, poszukuje posady na majątkach ziemskich. Zgł. Adm. Przew. Katol. 832.

Leśnik
kawaler, 9 lat praktyki, egzamin Izby Rolniczej, poszukuje samodzielnej posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 848.

Ochroniarka
młoda, praktyka, szuka posady przedszkola. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 867.

Córka
gospodarska, poszukuje nauki odtrodownictwa. Zgł. Adm. Przew. Katol. 852.

Urzędnik
gosp., lat 42, szkoła rolnicza, 16 lat praktyki wzorowych majątkach Wielkopolski. Energeticzny, sumienny, uczciwy. Poważne referencje, długoletnie świadectwa, przyjemnie stała posadę żonatego lub kawalera od 1. 4. lub 1. 7. 1938 r. Łask. zgł. Adm. Przew. Kat. 851.

Nadzwajcjar
z egzaminem, pierwszorzędnym fachowcem, poszukuje posady na oborach zaniedbanych. Podnosi mleczność na najwyższy stopień. Przeprowadzka na własny koszt, okolica obojna. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 870.

Dziewczyna
uczciwa, przyjemnie posadę do lekkich prac domowych, skromne wynagrodzenie. Helena Białasikowa, Koźmin, ul. Pleszewska nr. 50, pow. Krotoszyń. (871)

Panna
zna gospodarstwo wiejskie, hodowlę drobin, doskonale gotuje, przyjmie posadę do jednej osoby lub na probostwo. Okolica obojna. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 854.

Leśnik
egzaminowany, żonaty, lat 39, sumienny, energiczny, poszukuje posady. Zbąski, Kępa, poczta Zaniemyśl. (855)

Wybredny palacz na pewno ci powie:
„Ozonówki”
a oszczędzisz zdrowie.

Ziemiopłody
(Giełda z dnia 24 lutego 1938 r.)
Warszawa

pszenica czerwona, szklista	775 g/l.	29.75	—	30.25
„ jednolita 748 g/l.		29.25	—	29.75
„ zbierana 737 g/l.		28.75	—	29.25
żyto I stand. 693 g/l.		21.25	—	21.50
jęczmień browarowy 678-684 g/l		20.25	—	20.75
„ „ „ I stand.		19.00	—	19.25
„ „ „ II stand.		18.50	—	18.75
„ „ „ III stand.		18.00	—	18.50
owies I stand. 460 g/l.		21.50	—	22.00
„ II stand. 435 g/l.		20.00	—	20.50

Poznań
Ceny orientacyjne:

pszenica	26.25	—	26.75
żyto	26.40	—	26.65
jęczmień browarowy	19.90	—	20.25
„ o wadze 700-717 g/l	19.15	—	19.40
„ „ „ 673-678 g/l	18.40	—	18.90
„ „ „ 638-650 g/l	18.15	—	18.40
owies I stand. 480 g/l	20.75	—	21.25
„ II „ 450 g/l	19.75	—	20.25

Bydgoszcz
Ceny orientacyjne:

pszenica I stand.	27.00	—	27.25
„ II „	26.00	—	26.25
żyto	21.25	—	21.50
jęczmień browarowy	19.50	—	20.00
„ „ o wadze 673-678 g/l	18.50	—	18.75
„ „ „ 644-650 g/l	18.00	—	18.25
owies zadeszczony	19.50	—	20.25

Każdy smak zadowolili CINZANO



CINZANO
Vermouth znany na całym świecie. Czerwony oryginalny Vermouth o pikantnym smaku pobudza apetyt, lekkostrawny, do picia o każdej porze dnia. Z wodą sodową daje wspaniałą napój orzeźwiający.

CINZANO BIANCO
Originalny Vermouth biały, coraz bardziej wyróżniony w swym kraju o czystym smaku. Posiada nieco odmienny słodkawy-pikantny smak. Szlachetny pobudzający trunk.

CINZANO DRY
Originalny Vermouth wytrawny, specjalnie do przyrządzenia cocktaili. Jako trunk naturalny wyróżniony przez wszystkich, którzy lubią wytrawny Vermouth o pełnym treściwym smaku.

CINZANO

od 1816 r.

FRANCESCO CINZANO TORINO

SPRZEDAŻE

Fishaormonjum
sprzedam bardzo tanio.
C. Pich, Cbojaice, Strzelecka 55. (903)

POSZUKUJĄ PRACY

Inteligentna, uczciwa, wiek średni, zna prace domowe, biurowe, nauczanie, robótki ogrodowe szuka pracy. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 873.



W całym kraju,

jak w Warszawie!

Nie ma w Polsce lepszego i odpowiedniejszego dla bielizny mydła, niż Jeleń Schicht. Mydło Jeleń Schicht pierze gruntownie, a przy tym jest łagodne i oszczędne w użyciu. Co do tego zgodne są wszystkie gospodynie w całym kraju!



W całym kraju cenią

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

POSADZKĘ PARKIETOWĄ

wyborowej jakości absolutnie suchą, z fachowym układaniem pod gwarancją dostarcza (49)

Fabryka Krzesot Gościńskie, Sp. Akc. w Gościńcinie, pow. Morski.

Organista

emeryt, poszukuje miejsca za mieszkanie i skromnym wynagrodzeniem. Zgł. Adm. Przew. Kat. 856.

Chłopiec

lat 18, z porządnej rodziny, szuka posady służącego, 2 lata pracował w księżym pałacu przy służącym, (kredensowy). Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 857.

Gospodyni

wiek średni, rutynowana, dobre długoletnie bez przerwy świadectwa, poszukuje posady od 1. lub 15. III. Of. proszę kierować Adm. Przew. Kat. 791.

Organista (909)

młody, egzaminowany, poszukuje posady. Of. Zurek Michał, Witaszyczki, pocz. Witaszycze, pow. Jarocin.

Rządca

gosp., lat 39, długoletnia samodzielna praktyka, Poznańskie, Pomorze. Sumienny, doświadczony, skromnych wymagań, poszukuje posady. Okolica obojętna. Zgł. Adm. Przew. Kat. 828.

Ogrodnik

kawaler, lat 31, ukończonym kursem Szkoły ogrodniczej, 13 lat praktyki, biegły w swym zawodzie, szuka posady. Zgł. pism. Adm. Przew. Kat. 880.

Inteligentna

wychowawczni-bona, dłuższa praktyka, pierwszorządne referencje, świadectwa, zna metodę racjonalnego wychowania dzieci, pielęgnacja niemowląt, szycie, język niemiecki, zmieni posadę. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 902.

Włodarz

ogrodnik-polowcy, wiek średni, poszukuje posady w polu, ogrodzie, na mniejszy majątek lub probostwo. Okolica obojętna. Zgł. Adm. Przew. Kat. 881.

Kulturalna

z praktyką na majątku, poszukuje posady jako wyrzeczielka względnie zarządzająca domem. Zgł. Adm. Przew. Kat. 878.

Ogrodnik

samotny, dobre świadectwa, obeznany w swoim zawodzie i pszczelnictwie, szuka posady od 1 marca. Zgł. Adm. Przew. Kat. 787.

Szofer-podwórzowy

lub szofer służący, dobre polecenia, szuka posady od kwietnia lub później, Okolica obojętna. Zgł.-z. Adm. Przew. Kat. 823.

Dyplomowany mechanik

wszelkie naprawy wykonuje na miejscu, szuka posady szofera za mniejszym wynagrodzeniem, znam również naprawy maszyn rolniczych. Oferty Adm. Przew. Kat. 770.

Ogrodnik

rolnik, wszechstronnie wykwalifikowany ogrodnictwie, pszczelnictwie, prowadzeniu księgowości gosp., wychowawca inwentarza, uprawie roli, samotny, 10 lat praktyki. Obecnie na niewypowiedzianej posadzie jako urzędnik g.-sp., zmieni posadę od 1. IV. lub później. Oferty Adm. Przew. Kat. 863.

PROŚBY

Chłopiec

17 letni, ze zdolnościami do malarstwa, niema na dalsze kształcenie, prosi o łaskawą pomoc. Zgł. Adm. Przew. Kat. 865.

Zagroźona utratą wzroku, osoba inteligentna, samotna, lat 60 kilka, w ciężkich warunkach materialnych. bez pracy z powodu poważnej choroby oczu, zwraca się z gorącą prośbą o pomoc na kurację, do serc wrażliwych na niedolę ludzką. Łask. of. Adm. Przew. Kat. 882.

PODZIĘKOWANIA

Publiczne podziękowanie składamy Matce Najświętszej za szczególne łaski nad naszą rodziną i polecamy się dalszej opiece Matki Najświętszej. (735)

NA DOROBKU

Telefon... Młoda kobieta podjęła słuchawkę i sięgnęła po ołówek, aby zanotować zamówienie.

— Czy Hurtownia Apteczna?

— Tak! No i co, Janku?

— A, jesteś Jadźka... siedzisz? no to siedź mocno, bo mam nowinę, że można skakać!... Oczy Jadźki zaokrągliły się od ciekawości, bo też głos jej męża brzmiał niezwykle...

— Słuchasz?... Otóż mamy mieszkanie... zupełnie pewne!! Wiesz nadzwyczajne zdarzenie. Był tu przed chwilą w urzędzie mój kolega szkolny, zgadaliśmy się, że szukamy mieszkania... no i już... już jest... i pomyśl — w centrum! Wyjdź punktualnie, pójdziemy tam wprost z biura...

Jadźka odłożyła słuchawkę i podniosła dłoń do gorących z silnego wrażenia policzków.

Wprost trudno uwierzyć, że wreszcie skończy się ta „meblówka“, te obiady po restauracjach, to biuro, że wreszcie rozpoczną żyć na serio... Myśl Jadźki przebiega przestrzeń czasu owych 6 lat, odkąd są małżonkami na dorobku. Jak pracowali każde osobno na to gniazdo, na ten dom. Jak marzeniem jej było porzucić wreszcie biuro, owszem urabiać sobie ręce, lecz w własnych czterech ścianach... Gdy zniechęcona załamywała się nieraz nerwowo, Janek ją pocieszał, że gdy będą mieli meble i znajdą mieszkanie, to on nie pozwoli jej pracować w biurze, że będzie w domu gospodarowała, kuchciła, sprzątała, a wieczorami to ich nikt nie wyciągnie z czterech ścian własnego domu...



Jadźka ścisła dłońmi pulsujące skronie... i te wszystkie marzenia mają się stać rzeczywistością... Spogląda na zegarek: jakże daleko jeszcze do godziny 3.

I marzenia zaczęły się realizować!

Jadźka była zachwycona mieszkaniem. Dwa śliczne pokoje z komfortem... ściany lśnią... posadzka lśni... Małżonkowie zasępił się wprawdzie, słysząc cenę, lecz Jadźka oświadczyła, że da sama radę, bez służki, bez praczki. Czwarte piętro, też nic nie znaczy, jest przecież winda. Okazało się, że sąsiadem będzie

właśnie ów kolega szkolny Janka i małżonkowie obejrawszy mieszkanie, wstąpili do niego.

Przysze sasiadki zapoznały się szybko. Podczas rozmowy Jadźka znów wróciła do ceny za mieszkanie i zastanawiała się, czy aby dadzą radę.

— To najlepiej obliczyć z ołówkiem w ręce — radził przyszły sąsiad, — a meble i wszystko co potrzeba, macie?

— Od trzech lat mamy wszystko prócz mieszkania, — śmiał się rozpromieniony Janek i wyjąwszy ołówek zaczął notować poszczególne pozycje: mieszkanie 70,—, utrzymanie... no, jak sądzisz Jadźka, wygospodarujesz z 80,— złotymi?

— Mało, — wtrąciła żona kolegi. Janek westchnął i napisał 100,—, światło, opał... — radio — podał sąsiad, ubezpieczenie od ognia — dorzuciła Jadźka... Janek spojrzał zdziwiony: — Czy to konieczne?

— Sądzę, że tak, — odpowiedziała Jadźka, — moi rodzice byli zawsze ubezpieczeni od pożaru i od kradzieży.

— No, ile rocznie? — Janek spojrzał wy-czekująco.

— Myślę, że rocznie jakieś 20—30 zł, za jedno i drugie, — odpowiedziała Jadźka, ale przyszły sąsiad zawołał:

— Wiecie moi państwo, dajcie spokój, to zbyt wiele! Schowajcie te pieniądze np. na kino. My też nie jesteśmy ubezpieczeni i dobrze nam tak. Przed złodziejami to upilnujemy sobie kolejno nasze mieszkania, — a ogień? Glupstwo! tu nie wieś, aby się bać pożaru!

— Doskonale! — zdecydował Janek, a gdy zakończono obliczenie, okazało się, że młodzi powinni wygospodarować nawet bez zastosowania nadzwyczajnych oszczędności.

I wygospodarowali! I było im tak dobrze w własnym gnieździe, że kino, teatr i kawiarnie mogły przestać istnieć, a oni nie zauważyliby tego nawet. Nic dziwnego! Czekali przecież tyle lat na własne kąty! Stosunki z sąsiadami ułożyły się bardzo dobrze i oni też mieli pilnować mieszkania podczas urlopu Janka. Jadźka miała przed wyjazdem niemało



pracy. Zabezpieczyła wszystko przed molami, własnoręcznie spakowała walizy, uprosiła sąsiadkę o podlewanie kwiatów; a gdy nadeszła chwila wyjazdu, z uczuciem radości odjeżdżała wraz z mężem na stację, na cztery tygodnie beztróskiego życia na wsi.

Było im tak dobrze jak nigdy!

Dzień cały pławili się w słońcu! Wyszukali sobie zaciszny kątek na skraju lasu nad rzeką, i zachód słońca spędzał ich dopiero do domu. Wrócili syci powietrzem i słońcem i jedyną ich myślą była kwestia: jaka będzie jutro pogoda?

Jakoś w tydzień po przyjeździe, wieczorem przy kolacji, Jadźka wzięła gazetę do ręki. Janek, obdziałając chlebem psy, roześmiał się: ktoś tęskni za... lecz urwał przerażony, bo Jadźka rzuciła gazetę i krzyknęła nieludzkim głosem: pożar, — u nas pożar!

Janek podniósł gazetę i zdawało mu się, że ziemia się pod nim zapada... gazeta donosiła o pożarze domu, w którym mieszkali...

Gdy dnia następnego małżonkowie stanęli na miejscu nieszczęścia, groza ich ogarnęła... Pożar zniszczył dach, strychy i czwarte piętro. Z mebli ich, tak samo jak i sąsiadów, co ogień nie zniszczył to zniszczyła woda...

Strapiiony właściciel domu opowiadał o ciężkim ataku nerwowym ich sąsiadki, że mąż jej nie odstępował w szpitalu chorej żony. Mówił też o własnym nieszczęściu, bo kamienica była wprawdzie ubezpieczona, lecz bardzo nisko; opowiadał też, że pożar wzniecił jakiś włóczęga, który niespostrzeżenie zakradł się na strych, aby tam nocować.



Małżonkowie słuchali opowiadania, nie rozumiejąc nic. Myśli ich krążyły rozpacznie po ścianach utraconego domu, po dorobku mozolnym długich sześciu lat, tak lekkomyślnie utraconym. Jadźka, ścisnąc w ręce mokrą od łez chusteczkę, przypominała sobie, jak to ruiny tej można było zapobiec kosztem jakichś marnych 20 zł, na ubezpieczenie mebli... Spojrzała na Janka, może on to samo myślał, bo odwrócił wzrok z zaplakaną jej twarzą, a ścisnąc dłoń żony rzekł z pełną goryczą energią:

— Trudno, będziemy znów na dorobku!

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

W POZNANIU

INSTYTUCJA PRAWNO-PUBLICZNA

daje bezwzględność pewność i najkorzystniejsze warunki ubezpieczeń:

od OGNI

GRADOBICIA

KRADZIEŻY

ODPOWIEDZIALNOŚCI PRAWNEJ

Oddziały: POZNAŃ, OSTRÓW, BYDGOSZCZ, TORUŃ, GDYNIA.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Uniewinnienie zasłużonego kapłana, który nawoływał do unikania żydowskiej karczmy. Sąd Okręgowy w Gnieźnie rozpatrywał ciekawą sprawę apelacyjną z oskarżenia prywatnego przeciwko proboszczowi w Pałędziu Kościelnym, pow. mogileńskim, ks. Nowickiemu, któremu właściciel karczmy w Józefowie zarzucał pomówienie z ambony, mogące go poniżyć w opinii publicznej. Jak wykazała rozprawa sądowa, mowa ks. Nowickiego z ambony miała brzmienie zupełnie ogólnikowe, a była przestrożą przed pijaństwem i marnotrawstwem. Rozpatrzywszy sprawę sąd uniewinnił ks. Nowickiego całkowicie, a w motywach podkreślił, że duszpasterz spełnił tylko swój obowiązek.

Jest to sprawa, którą ostatnio dwukrotnie poruszaliśmy w Gawędzie.

Kościół nie unieważnia bezdzietnych małżeństw. Agencja „Corrispondenta” udziela odpowiedzi jednemu z pism zagranicznych, które doniosło, iż Kościół katolicki, pragnąc iść na rękę propagandzie ludnościowej we Włoszech, gotów jest zgodzić się na unieważnienie małżeństw bezdzietnych. „Corrispondenta” zaznacza, iż historia zna liczne wypadki, w których zwracano się do Kościoła o unieważnienie małżeństw, pozbawionych potomstwa, ale żądania takie nigdy nie były uwzględniane. Mniemanie, jakoby Kościół zmienić miał dzisiaj swe stanowisko, świadczy o zupełnej nieznajomości zarówno prawa kanonicznego, jak i nauki oraz praktyki katolickiego prawa małżeńskiego.

Msza św. w czerwonym „raju”. O Fryderyku Siedenburg S. J., dziekanu uniwersytetu w Detroit, który w ubiegłym roku spędził kilka miesięcy w Sowietach jako podróżny, opisuje w londyńskim „Uniwersum” Mszę św., odprawianą w hotelowym pokoju. Przy spuszczonej roletach rozścielał na zwyczajnym stole chustę z wszystkimi Relikwiami i na zaimprovizowanym ołtarzu odprawiał Najśw. Ofiarę. Mszał znajdował się w okładkach świeckiej książki, pozbawionej w tym celu kartek, a za kielich służyła zwyczajna szklanka. Najwięcej troski powodowało ukrycie wina mszalnego i Hostii przed okiem służby. O. Siedenburg miał specjalne zezwolenie Ojca św. na celebrowanie Mszy św. bez szat i specjalnych naczyń liturgicznych ze względu na niebezpieczeństwo wykrycia i represyj rządów Sowietów. Wyjeżdżając z „raju wolnych ludzi” — rzucił szklankę w odmętę morską, aby nie mogła nigdy służyć ustom, które by ją sprofanowały.

Polskie radio a powstanie styczniowe. Związek Katolickich Radiosłuchaczy zwrócił się do Marszałka Śmigłego Rydza z zażaleniem, że Wydział Oświatowy Polskiego Radia nie uwzględnił wniosku prof. dra Emiliana Ostachowskiego o wyłączenie 15 minutowej pogadanki o Józefie Kalinowskim, który był ministrem wojny w Rządzie Narodowym na Litwie podczas powstania w r. 1863, a potem został karmelitą bosym pod imieniem O. Rafała. Z różnych stron zwrócono uwagę Katolickiej Agencji Prasowej, iż Polskie Radio w pogadankach swych o roku 1863 pominęło udział duchowieństwa katolickiego w powstaniu.

Śmierć krwawego kata hiszpańskiego. Hiszpański dziennik „El Castellano Burgos” podaje wstrząsającą opowieść o smutnym końcu jednego z krwawych katów czerwonej Hiszpanii, kierownika więzienia w Almerii latem 1936 roku. Luis Fernandez Espinar, alkoholik od wczesnej młodości, po dojeździe do władzy frontu czerwonego tym się odznaczał, że co wieczór pijany schodził do więzienia i tam własnoręcznie strzelał do zakładników, przede wszystkim kapłanów, kładąc trupem co dzień trzy lub cztery osoby. Nadszedł jednak dzień kary, kary tak strasznej, że zgrozą przejmują. Espinar zachorował, a wezwani lekarze stwierdzili raka i stan tak beznadziejny, że rokowali mu najwyżej kilka tygodni życia. Nastąpił okres strasznych bólów, których nie mogły złagodzić nawet zastrzyki morfiny, a następnie ataki szału, nieprzytomności i majaczeń. W chwilach tych Espinar wykrzykiwał: „Ja nikogo nie zabiłem!... To nie ja byłem! Zmuszano mnie do tego!... W ostatnich dniach życia nadeszły objawy skruchy. Wołał wówczas: „Jestem katolikiem! Chcę się wyświadczyć!... Przyprawcie do mnie księdza!...” Niestety,

nikt mu nie mógł pomóc i własna żona, która bardzo cierpiała z powodu stanu swego męża, musiała mu odpowiedzieć: „Cóż ci pomóc mogę? Jakżeż mogę sprowadzić księdza, skoro tu już żadnego nie ma, bo ich wszystkich wystrzelali!” Tak umarł bez pociechy religijnej, której możności sam się pozbawił.

Francuzi umieją się poświęcać. Prasa katolicka donosi o pewnym zdarzeniu, które świadczy, że religijność narodu francuskiego umie zdobyć się na ofiary. Mianowicie pewna młodzianka zakonna ze zgromadzenia sióstr dominikanek, licząca zaledwie lat 20, dowiedziawszy się któregoś dnia, że poszukuje się 6 misjonarek na wyjazd do trędowatych do Afryki południowej, zgłosiła się bezzwłocznie pod wskazanym adresem. Była pewna, że zostanie przyjęta. Radość jej i nadzieja były jednak przedwczesne. Okazało się, że uprzedziły ją już inne zakonnice, których zgłosiło się aż 500.

Episkopat bawarski protestuje. We wszystkich kościołach Monachium został w ubiegłą niedzielę publicznie odczytany protest episkopatu bawarskiego z kardynałem Faulhaberem na czele przeciw rozwiązaniu w Bawarii katolickich stowarzyszeń młodzieży, co biskupi bawarscy piętnują jako wyrażenie pogwałcenie konkordatu. Katolickie Stowarzyszenia młodzieży — głosi protest — są związkami chrześcijańskimi o charakterze, którego nie można nazwać „wrogim państwowości”, lecz przeciwnie głęboko patriotycznym. Katolicy muszą, oczywiście, ulec przed gwałtem, nikt nie zdoła im jednak odebrać Chrystusa. Protest ten został wręczony jednocześnie władzom rządowym.

Świece papieskie dla Jasnej Góry, Lourdes i Budapesztu. Spośród świec woskowych, ofiarowanych Ojcu św. w dniu Oczyszczenia N. P. Marii, dwie artystycznie wykonane świece przesłał Papież do kardynała Gerher, arcybiskupa Łądzkiego z poleceniem zapalenia ich w sanktuarium w Lourdes w dniu 11 lutego, podczas Mszy św., odprawianej w intencji Papieża. Inną świecę gromniczną, złożoną w darze przez kapitułę bazyliki N. P. Marii Większej w Rzymie, przesłał Ojciec św. do Częstochowy, jako wyraz hołdu dla Królowej Korony Polskiej. Wreszcie czwarta świeca została przesłana do Prymasa Węgier, kardynała Serediego, z przeznaczeniem dla Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie.

Żydzi zbezczeszcili wizerunek Matki Boskiej. W IV klasie szkoły im. Staszica w Chelmie, nauczyciel w czasie lekcji polskiego zauważył, że na wizerunku Matki Boskiej, w podręczniku szkolnym, uczeń-żyd powynął oczy i usta. Gdy nauczyciel sprawdził podręczniki innych uczniów żydowskich, okazało się, że wizerunki Matki Boskiej sprofanowali w ten sposób wszyscy żydzi w klasie. Niezwłocznie zwołana rada pedagogiczna wydalila wszystkich 10 uczniów-żydów z klasy IV-ej. Wobec młodocianego wieku przestępców sprawy do sądu nie skierowano.

Szkoły polskie w Brazylii w niebezpieczeństwie. Gubernator Parany w Brazylii wydał rozporządzenie, wprowadzające we wszystkich szkołach ludowych portugalski język nauczania. Wskutek tego dekretu najstarsza szkoła polska w Paranie, Kolegium Polskie w Marechal Mallet, będzie zamknięta. Jest obawa, że ten sam los spotka wiele innych szkół polskich,

które nie będą mogły wprowadzić u siebie portugalskiego języka nauczania. Związki polskie mają się zwrócić do gubernatora o złagodzenie dekretu. Niemcy i Włosi zapowiadają kroki dyplomatyczne w tej samej sprawie.

Pielgrzymi na Kongres Eucharystyczny omijają Niemcy. Według nadeszłych wiadomości, Komitet pielgrzymki narodowej irlandzkiej na 34. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny oficjalnie ogłosił, że pielgrzymka irlandzka w drodze do Budapesztu i z powrotem ominie terytorium Trzeciej Rzeszy. W ten sposób pragnie zaprotestować przeciw zakazowi udziału katolików niemieckich w uroczystościach kongresowych. Podobne postanowienie omięcia Niemiec powzięli również katolicy Anglii i Stanów Zjednoczonych, a także, jak zapowiadają, katolicy belgijscy, którzy odpowiednią oficjalną uchwałę powezmą w najbliższym czasie.

Trzyletni chłopiec uratował tonącą... Na jednym z zamrzniętych stawków w Tucholi ślizgało się dwoje dzieci. W pewnej chwili lód załamał się pod dwuletnią Urszulą Wolską, która zaczęła tonąć. Widząc to trzyletni Gerhard Kujoth pospieszył jej z pomocą i zaczął ratować, co mu się jednak nie udało. Małec położył się na lodzie i trzymając dziewczynkę za rękę, zaczął krzyczeć, czym zwrócił uwagę przechodniów, którzy pomogli mu uratować od niechybnej śmierci małeńką towarzyszkę zabaw.

We wsi Rokożnica Wielka (powiat Wolkowsk) powstaje ośrodek zdrowia, mający nieść pomoc zdrowotną dla 10 ludnych wsi. Ośrodek walczy z wielkimi trudnościami i zwraca się do ofiarnych serc o wszelkiego rodzaju datki na ten cel. Imieniem ośrodka p. Szamb. z Kęszyczych Meyszowiczowa zwraca się do swoich krewnych i znajomych z gorącą prośbą o przysyłanie starej bielizny, le-



W dniu 22 bm. otworzył ks. kan. Zborowski, Szef Kancelarii Prymasowskiej, w zastępstwie Ks. Kardynała Prymasa, wystawę prac kościelnych Związku Polek dla wspierania ubogich kościołów na kresach wschodnich. Wszystkie eksponaty, ornaty, kapy, obrusy, wykonane ofiarnością i pracą pań wysłane zostaną do biednych kościołów kresowych. Wystawa mieści się w lokalach dawn. Łowiczanki (Poznań, Al. Marcinkowskiego 21) i trwa od 22. II. do 6. III. w godz. od 10—18. Fot. Alejnik — Poznań.

karstw itp. pod adresem ks. Jana Mianowskiego, probosz. cza parafii Rokożnica, p. Krzemienica Kościelna, wojew. Białostockie.

Kalendarz liturgiczny

6. III. niedz., *fiol.*, 1. niedz. W. Postu, nie ma Gl., 2. modl. do św. Felicyty i Perpetui, *męcz.* w Kartaginie, † 293. Cr., Pref. na W. Post, Bea. Dom.

7. III. poniedziałek, biały, św. Tomasz z Akwinu, Doktor Kościoła, wielki filozof chrześcijański, dominikanin, patron wszystkich katolickich zakładów naukowych † 1274, Gl., 2. modl. z dnia, Cr., ostatnia ewang. z dnia.

8. III. wtorek, biały, św. Jan Boży, założyciel zakonu Braci Miłosierdzia, patron wszystkich zakładów leczniczych i pielęgniarskich, † 1550, Gl., 2. modl. z dnia, ostatnia ewang. z dnia. — Bł. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, później wstąpił do zakonu cystersów, † 1223.

9. III. środa, biały, św. Franciszka Rzymskiego, wdowa, założycielka zakonu Oblatów, † 1440, Gl., 2. modl. i ostatnia Ewangelia z dnia.

Dzisiaj środa suchodniowa.
10. III. czwartek, czerw., 40 Męczenników z Sebastianem w Armenii, † 320, Gl., 2. modl. z dnia, 3. modl. dla uproszenia przyczynę W. Świętych, ostatnia ewangelia z dnia. — Św. Maraklusz, biskup Jerozolimy, wyzn.

11. III. piątek, *fiol.*, msza św. z dnia, 2. modl. A cunctis (dla uproszenia przyczynę W. Świętych), 3. modl. Omnipotens (za wszystkich wiernych zmarłych). — Św. Eulogiusz, kapłan i *męcz.* w Kordowie, † 859.

Dzisiaj piątek suchodniowy.
12. III. sobota, biały, św. Grzegorz Wielki, papież, doktor Kościoła, patron muzyki kościelnej, † 604. Gl., 2. modl. z dnia, Cr., ostatnia ewang. z dnia.

Dzisiaj sobota suchodniowa.



Spotkanie z Otyskeracą przeszłości

ciepły, miły nastrój. Ludzie stają się lepsi, spokojniejsi — a serca łatwiej odnajdują drogę do siebie...

Siedzieli w II klasie pociągu pospieszonego — weseli, nad wyraz szczęśliwi. Promiennym wzrokiem obejmuje Stach swą młodą, uroczą małżonkę.

— Trudno mi wypowiedzieć, Helenko, jak bardzo jestem szczęśliwy. Tak ogromnie się cieszę, że jedziemy do mej starej, drogiej matki, że mogę jej wreszcie przedstawić mój największy skarb, moje ukochanie!

Hela przytakuje główką — ale mimo to serduszko jej bije niespokojnie.

— A jednak boję się trochę, troszeczkę twej mamusi. Na pewno wolałaby Polkę, a nie — — Rosjanke.

Obawy jej okazały się jednak płonne. Matka, miła staruszka, bielutka jak gołąb, przywitała ją otwartym, kochającym sercem.

Od razu zapanowała między nimi miła atmosfera wzajemnej sympatii i szczeroci.

Za oknami niknął powoli dzień — szarówka wpełzła do staroświeckiego, przytulnego pokoiku.

Staruszka podniosła się i zapaliła kilka świec łojowych.

— Ogromnie lubię ich drgające, żywe płomyki, światło ich rozsiewa tak

— Helenko, na Boga! Co się stało? Kto cię ukrzywdził?

Hela, jakoby ich nie widziała, nie słyszała. Siedzi bez ruchu, wpatrując się jak urzeczona w przesłiczne, złote kolczyki. Z delikatnych, złotych ogniw, misternie z sobą złączonych, zwieszają się małe, złote kuleczki, zdobione zielono-szafirowymi turkusami. Obok nich leży filigranowy krzyżyk, wysadzany również bogato turkusami.

W pewnej chwili staruszka jakoby coś w sobie ważyła. Po króciutkim wahaniu wstaje i podchodzi do starego biureczka w kącie pokoju. Wyjmuje z niego małą szkatułkę.

Otwiera ją ostrożnie. Przez chwilę przygląda się w cichym, jakby tęsknym zamyśleniu pięknym klejnotom, mieniącym się cudnymi barwami na tle białego aksamitu.

Wreszcie podaje szkatułkę Helenie.

— Chciałabym ci, kochanie, sprawić wielką radość. Klejnoty te — to dla mnie nad wyraz cenna i droga pamiątka. Darował mi je przed kilkunastu laty mój mąż. Wkrótce potem umarł. Chciałabym, byś ty je teraz nosiła. Podchodzą z twojej ojczyzny — —

Staruszka urywa nagle, przerażona, bo spostrzegła, że Helena zbladła jak ściana — że oczy jej nienaturalnie rozszerzone jakimś straszliwym bólem, napełniają się powoli łzami.

Stach zrywa się z miejsca.

Przed oczyma Heleny zaciera się terazniejszość. Jest znów ową małą dziewczynką, biegającą wesoło, beztrudno poprzez duże, wspaniałe sale i komnaty, by wreszcie w niemym podziwieniu stanąć przed młodą, przedziwną urodą kobietą, która przed lustrem zakłada wspaniałe kolczyki — te same, które przed chwilą włożyła jej do rąk stara, dobra matka Stacha. A na delikatnej szyi owej pięknej pani lśni małeńki krzyżyk, zasiany turkusami...

Ocknęła się Hela przemocą prawie. Zmęczonym, powolnym ruchem zwraca bladziutką twarzyczkę do Stacha:

— Znam te klejnoty. Należały kiedyś do mej biednej, ukochanej matczki — — Rozstrzelano ją — — podczas rewolucji...

Cichutko wstaje staruszka, podchodzi do młodej kobiety — i delikatnie, niezmiernie tkliwie gładzi jej ciemną, pochyloną główkę...

Czy znasz swój kraj?

ZAMEK W RABSZTYNIE

Do najbardziej malowniczych okolic województwa kieleckiego należy ziemia olkuska. Uroku dodają jej liczne ruiny prastarych zamczysk wznoszących się przeważnie na wyniosłych wzniesieniach wapiennych. Jednym z piękniejszych to sędziwy Rabsztyn położony o cztery niespełna kilometry od Olkuska.

Najważniejsze zdarzenie jakie się wiąże z dziejami rabsztyńskiego zamku (zał. około 1350) przypada na okres walk o tron polski między austriackim arcyksięciem Maksymilianem i popierającymi go Zborowskimi, a stronnikami Zygmunta III. Zamojski oceniając trafnie sytuację zwrócił szczególnie uwagę na nieduży ale silny zamek Rabsztyn. Komendę tego ważnego punktu strategicznego i wywiadowczego oddał rotmistrzowi Gabrielowi Hołubkowi, bitnemu „zagończykowi”. Nadaremnie kusił się Maksymilian o zdobycie zamku. Wezwany do poddania się Hołubek, odrzucił z oburzeniem uczynioną mu propozycję, podnosząc, że „już innych mie-

dzy Polaki zdradców nie masz, prócz tych, którzy są u Maksymiliana”.

Pozostawienie niezdobytego Rabsztyna na tyłach było dla arcyksięcia bardzo niekorzystne. Rotmistrz Hołubek wspomagany przez górni-

ków olkuskich uderzył na posiłki zdążające Maksymilianowi na pomoc i rozgromił je zupełnie, biorąc jeńca i tabor. Niedługo jednak było dane dzielnemu Hołubkowi, walczyć w obronie ojczyzny, gdyż już w r. 1587 w bitwie z Austriakami pod Byczyną poległ bohaterską śmiercią.

W czasie najazdu szwedzkiego na Polskę w połowie XVII wieku Rabsztyn złupiony i spalony przez Szwedów popadł w ruinę, aby się z niej już więcej nie dźwignąć. Posiadaczom starostwa rabsztyńskiego chodziło przede wszystkim o dochody, nie dbali zaś wcale o stan zamku, który rozbierano jako materiał na budynki gospodarcze w okolicy. Z zamku, zbudowanego w kwadrat na potężnej skale, zachowała się znaczna część murów z podwójnym szeregiem okien oraz bramą wjazdową. Charakterystyczne baszty zamkowe zwały się przed kilkunastu laty, ujmując ruinom niemało malowniczości.

Wł. Fischer



Ruiny zamku w Rabszynie (powiat olkuski)

Staraj się o miłość ubogich i nieszczęśliwych, bo ona obroni cię w dzień Sądu Bożego.

Nie żałuj ostatniego grosza ubogiemu, bo w dobrą skarbonek kładziesz, a w dniu największej nędzy znajdziesz ją pełną.

Jeżeli nie możesz jałmużny dać ubogiemu, to daj dobre słowo nieprzyjacielowi, a zasługa twoja większa będzie

Zebrał St. Jacknik.

Dobre rady

Każdego dnia z rana odpuść bliźniemu przykrość, jaka cię w tym dniu spotkać może; tym sposobem nigdy skrzywdzonym nie będziesz.

Zofia Kossak

POPIELNICE

POWIEŚĆ

(4)

Lecz Olsza milczy uparcie, przeto Marza zagniewana zacina wargi i wraca do przerwanej roboty. Nie spogląda wcale na młodszą. Zawsze zgryzota z tą dziewczyną. Niezdarzona! Pójdzie i z niczym wróci i nawet gadać nie chce dlaczego... A lebiodka pilno do barwienia potrzebna.

Milczą obie. Glina mlaska w silnych sprawnych palcach chromej pracownicy. Nie dziw, że sąsiadki biją się nieraz o jej garnki, bo żadna garncarka w grodzie nie potrafi tak pięknie ulepić jak ona. Najpierw wyrobi spód, krążek równy niby miesiącek na pełni, potem wałkiem z gliny, długim, cienkim, otacza denko, zlepiając brzegi starannie. Okręca wałek, okręca niezliczone razy, coraz wyżej, to szerzej, to wężej puszczając, aż naczynie otrzyma żadaną wysokość i kształt. Wtedy trzeba od środka i z wierzchu ściany dobrze wygładzić, uklepać, ubić. Wreszcie sznurem przyciśniętym lub kółeczkiem wrębionym ozdobić i w piecu uważnie wypalić. Misa czy garnek gotowe.

Zdaje się to proste, a trzeba mieć w ręku nie lada zręczność, w oku miarę. Garnek garnkowi nie równy, każdy innego kształtu potrzebuje. Bo te będą do ważenia, a tamte do kwaśnego mleka. To znów płaskie talerze do pieczenia podpłomyków, misy, kociołki, kubki, dzieżeczki, czerpaki, łyżki, osobliwe łyżeczki do karmienia małych dzieci, gdy je matka od piersi odsadzi. Jest nad czym pomyśleć, jest! I palce trzeba mieć do tego cienkie, białogłowskie. Toteż z dawna wiadomo, że garncarstwo, podobnie jak tkactwo, to zajęcia niewieście, gdy skórnictwo, ciesiołka, obrabianie rogu i krzemienia, odlewanie z brązu — męskie.

— Daj tę misę, ac opiszę¹⁾ — odzywa się nagle Olsza, wyciągając rękę ku ukończonemu świeżo naczyniu.

— Nie popsujesz? — pyta Marza z urazą.

— Coć spsowałam?²⁾

Nie popsula istotnie nic dotąd, do zdobienia ma bodaj Olsza większą jeszcze zmysłność niż Marza, przeto chroma Marza kiwa głową przyzwalając. Uspokojona, spoważniała Olsza zasiada na ziemi wygodnie. Misa między kolana, cienki rylec z jeleniego rogu do ręki.

...Opiszę jelenia jak śmigał, a Miłosz za nim na koniu... myśli dziewczyna i aż oddech wstrzymuje z uwagi. Żebyż się udało!

Oto jeleni. Nogi wyciągnął w przód, głowę wygiął na plecy a rogi ma wielkie jak świerki. Każdy pozna, że to jeleni i że gna. Teraz koń. Podobny do jelenia, tyle że bez rogów.

Ale, że człowiek na nim siedzi, nikt go nie weźmie za co inne niż za konia. Teraz jeździec. Głowa, ręce, łuk... O, doskonale! Wygląda jak żywy. Zdaje się Olszy, że nawet

do Miłosza podobny. — Marza spogląda przez ramię z uznaniem. Piękna misa. Trzeba zrobić więcej takich.

Lecz Olsza nie patrzy już na misę. Bierze z policy nowy niewypalony jeszcze garnek. Wysoki, brzuchaty ze smukłą szyją. Na szyi można sobie wyobrazić głowę, a tutaj zrobić naszyjnik, taki, jak nosił ów obcy.

Szybko, szybko, gorączkowo wrębi, nalepia, od wewnątrz palcami wypycha. Pośrodku guz — zapona z wyobrażeniem ludzkiej twarzy, wokoło układają się zwoje, coraz niżej, coraz szerzej. Jeszcze dwa takie guzy, żeby garnek był ze wszystkich stron jednaki. Jeszcze dwa kręgi wrębów i paciorek.

Marza uderza w dłonie z zachwytem. Zapomniała o ziołach i poprzednim gniewie.

— Śliczności — mówi — unosząc skończony garnek do góry. Dziw, skąd ci to do głowy przyszło? Do warzenia nikt go nie weźmie, bo rogaty... Na popielnicę zostanie... Szumna będzie popielnica... Nie dla byle kogo... Zrobisz jeszcze jedną, Olsza?...

— Bo ja wiem — odpowiada niechętnie dziewczyna.

Nie lubi zdobić popielnic. Oj, nie lubi. A prawie gada Marza, że rogaty garnek na nic się innego jak na popielnicę nie przydaje...

Z roztagnięciem zbiera skrawki gliny, poczyna lepić z nich ptaszka. Jaki on będzie? Kogutek? Zazwyczaj robi kogutki ku radości dzieci, które bawią się w pobliżu chaty; a może jarząbka pstrokatę? Albo sokola?... Pochłonięta robotą, nie bacząc na ponowne

¹⁾ abym zrobiła na niej rysunek.

²⁾ Co ci zepsulałam.



niezadowolenie siostry, Olsza nuci półgłosem:

...Ej ty ptaszku, krogulaszku wysoki...

I znowu przypomina się jej najmłodszy z braci Kruków, Miłosz, goniący jelenia.

Rozdział III

Targi w grodzie

Miłosz, syn Kruka, wrócił dopiero na odwieczny, głodny i zły. Odnalazł ślady obcych, o których mówiła dziewczyna, ale ich samych dogonić nie zdołał. Ślad zrazu wyraźny, zacierał się, ginął i nawet bystre oko łowcy nie mogło go wytropić. Miłosz kręcił się daremnie wokół gaju, nareszcie zawrócił do domu gotów sądzić, że dziewczynie się przyśniło, zaś oglądane przez niego ślady były po prostu śladami pastuchów. Jechał stępą, rozmyślając nad tym zagadnieniem i nad owymi obcymi, co pewien czas nachodzącymi dziedzinę. Siedzieli na zachodzie i północy. Nie wiadomo, jak ich zwać. Znacznie później Rzymianie określili te wojownicze plemiona jako Gotów i Germanów, lecz dla ludzi mieszkających na bagnistym półwyspie nad jeziorem, nazwy te nie miały posiadać żadnego znaczenia. Mówiono zwyczajnie obcy, czasem też niemi, że się dogadać z nimi nie można było, z przyczyny niezrozumiałej, dziwnej mowy. Budzili lęk i wstręt. Zmarłych swych nie palili, lecz zakopywali w jamie wyłożonej kamieniami. Nie umieli też równie dobrze jak tutejsi tkąć, ni garnków lepić. Naczynia ich były ciężkie i niezdarne. Natomiast posiadali o wiele lepszy oręż. Kochali się w orężu i mieli go pod dostatkiem. Rolę uprawiali lichy, wołając walkę i łowy niż siejbę. Gdy im chleba brakło, ruszali na wschód, by wyprzeć tamtejszych mieszkańców, zagarnąć ich dobre pola. Pod tym względem nie byli wyjątkiem. Podobne ciągi zdarzały się nieraz na świecie. Jedne plemiona napierały drugie, które z kolei naciskały trzecie. Bywało, że wędrujący z dalekich południowych krajów kupcy zastawali z podziwieniem w starych siedzibach nowe plemiona, inne niż znali ich ojcowie tymi samymi szlakami wędrujący. I tylko jedni oni rolnicy, siedzący szerokim kręgiem między Łabą, Odrą, Wartą, między Wisłą, Bugiem, Dnieprem i Dunajem, nie odchodzili ni dokąd. Wielkie ciągi szczepów zdały się im dobre dla włóczęgów, pasterzy, łowców, nie dla tych, co ziemię orzą. Woleliby raczej zginać do ostatniego, niż ustąpić z ziemi, na której osiedli z prawiaka. Nie chcieli znać innych borów, innych strug ni jezior. Tu rodziły się dziady i przedziady, tu zeszło ich dzieciństwo i wiek młody, tu ich na żalniku pochowano, tu pozostaną także wnuki i prawnuki do końca, do zbytego końca świata.

Równie mało jak o wrogach wiedzieli o sobie samych. Gdyby starców z grodu nad jeziorem zapytać, kim są i gdzie mieszkają, odparliby zapewne, że wokół siedzą pobratymcy, Słowianie, bo się z nimi posłować i dogadać można, oni

sami zaś są Polanami, bo na polach żyją, nie w lesie. Jezioro i gród mają wspólne miano Nałęcz, bo sierp jeziora niewieścią zawitkę czyli nałęcz przypomina. Z młodych jednak mało kto o tej nazwie wie, a używać jej nie trzeba, by moc zawarta w imieniu nie zwierzała, lub psotny duszek Pomian nie pochwylił dla szkody. Tak powiadałoby starzy. Zresztą w życiu potocznym nazwa nie była potrzebna. Innego wszak grodu, innego jeziora nie znano.

Żyło więc owo spokojne lnianowłose plemię nie odchodząc nigdzie, rozszerzając polacie uprawnej ziemi w miarę jak ludzi przybywało. Weszło w zwyczaj, że skoro w chacie narodził się syn, gospodarz obcinał korę na drzewach, rosnących na granicy jego pola. Obdzierał ją dookolusienko na znacznej przestrzeni. Ogołoczone z kory dęby, buki i chojary usychały w ciągu roku, a wtedy je podpalano. Wypalony las zwał się łazem. Popiół użyźniał ziemię (dobroczynnych dla gleby właściwości nawozu jeszcze nie znano), a zwęglone pnie poczynano karczować. Ciężki to był trud! Motyka z rogu, kilofem o ostrzu z krzemienia musiano wypruć z ziemi splątane korzenie, wysadzać bujne wykroty. Nieraz chłopiec wyrostek pomagał ojcu wydobywać reszty pni na łazisku założonym w chwili jego urodzin. Po wydarciu ostatnich pniaków i korzeni palono jeszcze raz te szczątki i to się zwało ugorzem — że już ugorzało. Na koniec gospodarz sprawiał dla sąsiadów i krewnych swaczynę, ucztę na cześć nowiny, świeżej niwy, dobrej roli, która rodzić będzie chleb, a po uczcie przepasany płachtą szedł zasiewać ją po raz pierwszy. Społeczność wzbogaciła się o skrawek ziemi.

Nie wystarczało jednak zdobyć owo pole. Niemałego trudu wymagało utrzymanie go. Bór wyparty nawracał znowu. Dość było na krótki czas zaniedbać rolę, przeznaczyć ją na pastwisko, by zarosła lasem znowu. Bujne pędy drzewek wyrastały zewsząd, jak gdyby szydząc z usiłowań człowieka. Las zagarniał wszystko. Wyjawszy mokre łęgi i jałowe piaski, puszczał się na każdej ziemi. I walczący nieustannie z lasem ludzie nienawidzili go jako potęgę groźnej i niszczącej. Kochali ziemię szumiącą pszenicą, kochali ziemię, którą można było sochą orać, zeszlęym wierzchem świerka bronować, ziarnem obsiewać. Nie chcieli widzieć na niej lasu. Czuli drzewa w gaju, w świętym gaju, gdyż były to drzewa obrane za siedlisko przez duchy. Nie lubili drzew jako takich. I ta cecha miała im pozostać właściwą przez tysiące lat. Miała pozostać do dziś.

Trud włożony w ziemię wiązał z nią silniej niż sznur konopny, niż łańcuch brązowy. Tyle się namęczywszy, jakżeby stąd odchodzić mogli? Nie chcieli innego życia. Nie chcieli poznawać innych dziedzin, innych grodów. Latem pracować na roli, zimą, kiedy pora zła, siedzieć w zacisznej izbie, przy trzaskającym wesole ogniu Swarozycu, przy drzwiach skórąmi szczelnie utkanych,

przy miłym bydlęcym ciepłe, bijącym z komory — tego pragnęli. Byli rolnikami hodowcami i niczym więcej. W chatach znalazłeś pod dostatkiem sprzętów gospodarskich, a mało broni. Na co rolnikowi broń? Nawet na grubego zwierza rzadko polowali. Rozmiłowany w łowiectwie ród Kruków stanowił wyjątek, który tłumaczono tym, że mać starego Kruka przysłała pono aż gdzieś znad Wisły, z Chrobacji.

Jedyną wędrowką, jaką każdy z nich musiał bodaj raz w życiu dokonać, była wyprawa po sól. Co prawda nie potrzebowali iść po nią aż do morza, znajdowała się o krótkie dwa dni drogi od jeziora, w lasach. Młaki tam były, źródlika, w źródłiskach dziw nad dziwy: woda gorąca i słona! Tam przyszedłszy, ludzie klecili szałas z gałęzi, rozpalali ognie, po czym warzyli ową wodę i zbierali osadzającą się na dnie garnków sól. Wracali do domów z zapasem, mającym starczyć na parę lat. Przedtem musieli się okupić staremu Wrotowi, którego ród od kilku pokoleń przy źródle siedział i daninę pobierał. Wrot twierdził, że bez niego utopce, strzegące źródeł, uciekłyby z solą hen na drugi koniec ziemi, przeto płacono bez sprzeciwu.

Takie było życie tych rolników osiadłych, zależnych od żywicielki pogody, drżących przed gradem i przed najazdem owych obcych z zachodu i północy, co skorzy do wędrowania i walki, woleli zabierać cudzą ziemię niż karczować las na swojej. Każde pokolenie musiało staczać z nimi walki, zawsze zacięte i krwawe.

— ...Na przeszpiegi już widno chodzą — myślał teraz Miłosz, jadąc. — Tylko patrzeć, jak się zwałą...

Dolatujące z tyłu wesole okrzyki prze-rwały jego frasobliwe rozważania. Kilku pastuchów, Sysek Strążów na ich czele, biegło na wyprzódki, machając rękami, ciskając w górę maczugi i chwytając je w łot na znak zadowolenia.

— Kupce jadą! — wrzasnęli do myśliwca. — Kupce!

— Gdzie są? — zapytał Miłosz poruszony.

— Hań! pod lasem. Cztery wielkie wozy i z ćwierć kopy ludzi...

— Widzieliście ich dobrze?

— Całkiem koło nas byli. Gadali coś psim językiem i na gród ukazywali.

— Wozy budami nakryte, różności tam pewnie, różności!

— Koła jakieś ucieszne, inne niż nasze, a dyszły wcale przy wozach nie mają...

— ...Kupce — pomyślał z ulgą Miłosz i wyprostował się. Dziewka głupia, powiadała, że woje. Nie woje, a kupce. Niepotrzebnie sobie łowy popsuł i cały dzień stracił.

Gdy spętawszy i puściwszy na pastwisko konia wrócił do domu, w grodzie wiedzieli już wszyscy o przyniesionej przez chłopców nowinie. W wąskich uliczkach huczało jak w ulu. Przyjazd kupców niełada to zdarzenie. Już chyba pięć lat minęło, gdy byli ostatni raz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZIMĄ ZADECYDOWAĆ CO BĘDZIEMY LA- TEM SPRZĄTAĆ

(Zioła przyprawowe)

obsiewów
nasion bę-
szczególne
w rękę — na-
nu obsiewów,
mówić zaraz, by
kać ich po różnych sklepach.

W naszym dziale „Rola i ogród” podawa-
liśmy nieraz już tabele wykazujące, jakie ilości
nasion polowych jak i ogrod-
owych są potrzebne na metr kw-
dratowy. W tabelach tych wyka-
zywaliśmy również, jakiego nawo-
żenia wymagają poszczególne ro-
śliny.

W dzisiejszym artykule chcieli-
byśmy zwrócić uwagę na nie oma-
wianą jeszcze na naszych łamach
sprawę uprawy **ziół kuchennych** —
czyli przyprawowych, tak bardzo potrzebnych w na-
szych kuchniach, by nawet skromne
potrawy, przyprawione ziołami,
nabrały dobrego smaku.

Ziół przyprawowych, mogą-
cych być uprawianymi w naszych
ogrodach, będą zioła jednoroczne
i kilkoletnie.

I. Do jednorocznych zaliczamy:

Bazylija (*Ocimum basilicum*). Roślina ta
jest bardzo wrażliwa, wymaga gleby dobrze
nasłonecznionej i w dobrej kulturze nawo-
zowej. Wysiew następuje w marcu wzgl.
w początkach kwietnia do letniego inspektu.
W maju wysadza się rośliny na zagon
w odstępach 25 cm. Na 1 zagon o 3 kw.
wystarczy jedna porcja nasienia. Sprzęt
następuje w czasie kwitnienia. Zioła zo-
stają odcięte od badyła, wysuszone i prze-
chowane w szczelnie zamkniętych naczyn-
iach. Używa się ich jako przyprawy do
wędlin, sosów i do zaprawy ogórków.

Czaber (*Saturea hortensis*) lubi miejsce
suche a słoneczne. Wymaga ziemi luźnej
i dobrze nawiezionej. Wysiew następuje
wczesną wiosną wprost na zagon w rzędy.
Sprzęt odbywa się przez całe lato, a na
użytek zimowy suszy się rośliny. Wysiew:
1—1½ g na kw. Roślina służy do przy-
prawy fasoli i wędlin.

Ogórecznik (*Borrigo officinalis*). Wysie-
wa się już wczesną wiosną na mały zagon
— w rzędy odległe od siebie o 25 cm.
Z rośliny tej używa się tylko listki, które
dają doskonałą sałatkę, przypominającą
w smaku ogórki. Jak przed chwilą zazna-
czyłem, jadalne są same listki, dlatego na-
leży co mniej więcej 4 tygodnie wysiewać
na świeżych rządach, by przez całe lato
mieć sałatkę. Z każdej rośliny listki mo-
żna zbierać 3 razy, a po ostatnim obserwa-
niu listeczków należy roślinę wyrwać, gdyż
inaczej łatwo w ogrodzie dziczeje i staje

Tak jak budowniczy zrobi najpierw
rysunek mającej powstać budowli, tak
też rolnik powinien zrobić sobie plan

pól, ogrodu i pastwisk. Trzeba zaraz obliczyć, ja-
dzie potrzeba na daną przestrzeń, jakie nawożenie dać
rośliny uprawowe itp. Po takim obliczeniu — naturalnie
leży już teraz wysłać zamówienie na nasiona i nawozy. Po
nie należy z zamówieniem czekać, gdy gwałt będzie z siewem, lecz na-
w czasie zasiewów — sięgnąć tylko po nasiona, a nie jeździć dopiero po nie

się uprzykrzonym chwastem. Na 1 metr
kw. potrzeba 1 g nasienia.

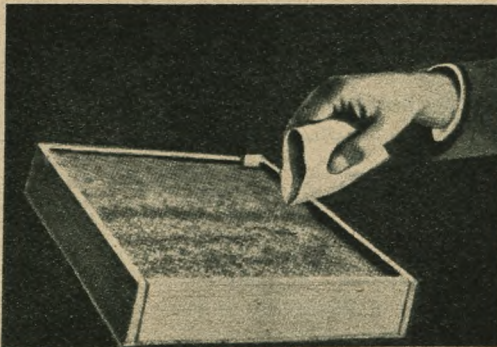


Szałwia (*Solvia officinalis*)



Bazylija (*Ocimum basilicum*)

Kminek (*Carum Carvi*) lubi ziemię luźną,
dobrze nawiezioną. W pierwszym roku po
wysiewie wydaje roślina tylko listki przy-
prawowe i korzenie używane jako jarzyna.
Dopiero w drugim roku po wysiewie —
w miesiącu lipcu, można zbierać nasiona.



Wysiew do skrzyni.

Papryka (*Capsicum annum*). Roślinę tę ho-
duje się w kilku gatunkach. Najbardziej roz-
powszechnioną jest odmiana o długich czer-
wonych owocach, zwana również hiszpańskim
pieprzem. Roślinę tę wysadza się możliwie do
świeżo wymierzwionej ziemi. Wysiew nastę-
puje w połowie kwietnia do letniego inspektu,
a gdy roślinki nieco podrosną, należy je prze-
pikować, sadząc w odstępach co 6 cm, a po
mniej więcej dalszych dwóch tygodniach na-
leży roślinki ponownie pikować, sadząc je
w odstępach co 10 cm. W połowie maja wy-
sadza się rośliny z bryłką ziemi na zagon
w rzędy co 25 cm w kwadracie. Przez cały
czas wzrostu pieprzu hiszpańskiego należy za-
gon dobrze oczyścić z chwastów i utrzymy-

Ogórecznik pospolity



kich ilości
pod po-
z ołówkiem
zrobieniu pla-
siona należy za-
do miasta i szu-

wać go w należytej wilgoci. Podlewać można
rozcieńczoną gnojówką, by spowodować obfite
owocowanie.

Papryki używa się w stanie
mielonym lub też niemielonym do
zup, sosów, jarzyn, mięsa, zaprawy
ogórków itp. Również zielone
stręki pieprzu są używane jako
jarzyna — faszerowana mięsem
i grzybkami. Zielone stręki na-
dają się również do sałatki, którą
się przyrządza przez pocięcie strę-
ków na cienkie paseczki, zakra-
piane oliwą i octem. Sałatkę tę
można zmieszać z pomidorami.

Owoce papryki poczyna się zry-
wać we wrześniu, przy czym zbiór
rozpoczyna się najpierw od ma-
łych stręków, a duże pozostawia
się na krzewie dla dojrzewania. Osta-
teczny sprzęt następuje w listopa-
dzie. Niedojrzałe stręki zawiesz-
a się ogonkiem na niciach i wysta-
wia na słoneczne miejsce, gdzie
prędko szczerwieją.

II. Do kilkoletnich roślin ziół kuchennych należą:

Estragon (*Artemisia dracunculus*). Roz-
mnażanie tej rośliny następuje przez roz-
dzielenie we wczesnej jesieni korzeni sta-
rego krzewu, względnie też przez sadzonki.
Roślina wymaga gleby nie za ciężkiej; ra-
czej wilgotnej, aniżeli suchej. Sadzonki wy-
sadza się w rzędy, odległe od siebie co
35 do 40 cm, a roślinę od rośliny co 45
cm. Roślina ta zimuje na zagonie. Ulega
jednak często gniciu wskutek wilgoci. W je-
sieni obcina się całą nawierzchnię rośliny,
a korzenie okrywa się nawozem. Co 3—4
lata należy roślinę odmładzać przez dzie-
lenie korzeni. W czasie lata odcina się
wszelkie pędy kwitnące, by otrzymać jak
najwięcej pączków listnych. W kuchni
używa się estragonu jako przyprawy do
różnych sosów, mięs, sałat, do zaprawy
ogórków i do wyrobu octu estragonowego.

Ruta siewna (*Ruta graveolens*). Roślina
ta rośnie 50 do 60 cm wysokości. Lubi
ziemię dobrą, nawiezioną i słoneczną. Wy-
siew następuje w połowie kwietnia wprost
na zagon, który należy utrzymywać w wil-
goci. Małe roślinki pikuje się na zagonie,
a pod koniec lipca przesadza się je w miej-
sce ocienione. W zimie, przy silnych mro-
zach, należy roślinę ochronić gałązkami
świerkowymi, a ziemię okryć słomianym
nawozem.

Liście „Ruty siewnej” mają nieco gorz-
kawy smak, zawierają jednak dużo ete-

rycznych olejków i używane są w kuchni jako przyprawa do różnych potraw.

Szałwia (*Salvia officinalis*). Roślina wyrasta do wysokości 80 cm. Używana bywa w kuchni, jako przyprawa do różnych potraw i jest również cenną rośliną leczniczą. Wysiew następuje w końcu kwietnia, względnie z początkiem maja. Przy wysiewie 1—2 gramów nasienia, otrzymuje się 150 do 2500 roślin. Gdy rośliny po wzejściu będą dosyć silne, należy je przepikować, po czym przesadzić roślinę od rośliny co 45 cm w rzędach do 25 cm. W pierwszych początkach rozwoju rośliny

należy je kilka razy dziabić i podlewać. Poza tym nie dopuszczać, by na zagonie rozpanoszyły się chwasty. Sprzęt następuje przez obcięcie całych łodyg, z których usuwa się liście. Liście po wysuszeniu podatne są do celów powyżej podanych.

Melisa (*Melissa officinalis*). Uduje się na ziemiach półcienistych, wilgotnych. Roślinę można rozsadzać z korzeni, względnie wysiewać w końcu kwietnia na rozsadniku. Gdy roślinki są już dosyć silne, przesadza się je w odległościach co 20 cm, a rząd od rzędu co 15 cm. W czasie wzrostu należy dbać o czystość i wilgoć zagona. Sprzęt następuje w następnym roku, w czasie którego ścina się całą nawierzchnię rośliny, zasusza ją, ściera i prze-

chowuje w suchym miejscu, by w odpowiedniej chwili móc zioła zużyć na przyprawę do potraw, sosów lub na lekarstwo.

Rozmaryn (*Rosmarinus officinalis*). Roślinę tę wysadza się w miejscu ochronionym od wiatrów i mrozów. Wysiew następuje do letniego inspektu, a w maju przesadza się roślinę na stałe miejsce. Przez całą zimę zachowuje roślina kolor zielony i ażeby nie uległa zmarznięciu, okrywa się ją gałązkami świerkowymi i słomianym nawozem. Zielone listeczki używa się do przyprawy sosów, pieczeni mięsnych i ryb.

(e.)

KOBIETA A POST

(Sprawy kobiece)

Okres postu jest dla gospodyni okresem dość kłopotliwym i pracowitym. Potrawy bowiem postne wymagają znacznie staranniejszego przygotowania, niż mięsne, a jadłospis taki musi być dobrze obmyślany i wykonany, by nie znużył jednostajnością, i by dał członkom naszej rodziny konieczne dla utrzymania życia i zdrowia pożywienie (co przecież jest naszym obowiązkiem, orzech Boga nakazany).

Nie każdego stać na ryby, bo są one stosunkowo drogie. Śledzie, choć tanie, szybko się uprzykrza; trzeba więc po wyczerpaniu wszelkich pomysłów, jak kotleciki ze śledzi, śledź w sosie, marynowany itd. sięgnąć do potraw mącznych, zawsze wskazanych, gdyż są niedrogie, zdrowe i pożywne, a wreszcie dla osób, albo i rodzin, specjalnie lubiących ostre przyprawy, warto poprobować zup i sosów, oraz sałatek sporządzonych na jarzynowym rosale (rosół wygotowany z pietruszki, marchwi, pory, selera, cebuli, z dodatkiem włoskiej kapusty, bobkowego listka, soli i pieprzu, a bez mięsa). Potrawy przyrządzone na takim smaku, odznaczają się miłym i podniecającym apetyt smakiem i nie są mdłe, co dla wielu osób ma wielkie znaczenie.

Gdy więc mąż, czy też reszta więcej wymagających stołowników, podczas

postu widzi stół porządnie zastawiony, a potrawy, acz skromne i do czasu zastosowane, ale starannie i w miarę możliwości dobrze przyrządzone, wówczas łatwiej będzie pani domu w paru słowach wyjaśnić, że nie nakarmi swej gromadki tak suto jak zwykle, bo nie czyni tego z żadnego zaniedbania ani skąpstwa, ale dla obowiązku religijnego, do którego każdy prawy chrześcijanin się poczuwać powinien.

Ile to można, przy takim pierwszym uproszczonym posiłku powiedzieć rzeczy pożytecznych i mądrych swoim najbliższym. Już to tak zwykle bywa, że godzina posiłku jednoczy całą rodzinę przy stole. Mając więc wszystkich koło siebie, opowiedz im, jak to umiesz matko, czy żono, z miłym łagodnym uśmiechem, że post jest według Pisma świętego i tradycji Kościoła umocnieniem duszy, w walce przeciw pokusom ciała, że poparty dobrymi uczynkami i jałmużną jest miłą Bogu cnotą. Wiemy zresztą, że z takiego dobrowolnego powstrzymania się od pokarmów mięsnych i zbytniego przejadania się podczas postu nie tylko dusza korzysta, ale i ciało samo niejako się oczyszcza z niepotrzebnie w nadmiarze nagromadzonych odżywek, które w skutkach swych bywają nieraz przyczyną ciężkich chorób.

Żona, matka, jako gospodyni domu ma w rodzinie swej władzę. Ale każdej chwili o tym pamiętać musi, że jest ta przede wszystkim wielką odpowiedzialnością, że wszystko, co czyni, czynić winna z miłością i rozumem.

Wiemy przecież z nauki religii, że przepisom postu nie wszystkie osoby podlegają. Starcy, chorzy, drobne dzieci, podróżni, podwładni (tacy, którzy nie są w możliwości sami sobie zamawiać pożywienie, sładzki itd. — to ty za nich przed Bogiem odpowiadasz!) nie są obowiązani do postu. Nie można więc od osób tych wymagać więcej, niż tego wymaga sam Kościół św. Pamiętać również należy, że niewiasta brzemienna lub karmiąca, przesadzając w poście, nie tylko Bogu się nie przypodoba, ale grzeszyszkodząc dziecięciu i sobie na zdrowiu.

Widzimy więc z tego wszystkiego, że kobieta a post, to prawdziwe zagadnienie, nad którym pomyśleć warto i trzeba. Na zakończenie dodać możemy, że właśnie, w czasie postu, służąc szczególnie gorliwie Bogu, poświęcając Mu prócz rozkoszy podniebienia, jeszcze i inne drobne przyjemności swoje i słabości, możemy w taki specjalnie kobiecy sposób dowieść miłości swojej Temu, który tak bardzo umęczony, za nasze i całego świata grzechy zawisł na krzyżu.

J. Z.

Postna sałatka bez śledzia

Nie każdy lubi sałatkę ze śledziem — a jednak wszelkie sałatki są wielkim urozmaicheniem postnego jadłospisu, szczególnie jeśli chodzi o kolacje.

Podajemy przepis na sałatkę z jarzyn.

Wszelkie jarzyny jakie obecnie można dostać, a więc marchew, pietruszkę, kalarepkę, selery, rzepę, kapustę białą i t. p. ugotować razem. Smak wygotowany z jarzyn użyć na zupę, gdyż zawiera wiele cennych dla zdrowia składników).

Dobierając jarzyny, należy zachować pewną proporcję, a więc: dużo marchewki, brukselki, czy kapusty i kalarepki, a mniej jarzyn o zbyt wybitnym smaku jak selery i t. p.

Na 6 osób bierzemy proporcję następującą:

6 marchewek (średnia wielkość)

2 pietruszki (średnia wielkość)

1/4 główki kapusty

1/8 kg brukselki (2 szklanki)

1 kalarepę

1/2 selera mniejszego

6 ziemniaków gotowanych w lupince i obranych

1 duże winne jabłko

1 kiszony ogórek

1 małą cebulkę drobno usiekaną (kto lubi, nie jest konieczną)

1 jajko ugotowane na twardo, sól i pieprz do smaku.

Wszystkie wyżej wymienione składniki pokrajać w cienkie paseczki lub drobną kostkę i wymieszać z sosem utartym z 1 żółtka, 5 łyżek oliwy, soku z jednej cytryny i łyżeczki musztardy. Kto nie znosi oliwy, może użyć do sosu klarowanego masła. Sałatka ta jest bardzo smaczna i zdrowa.

M. Sz.

Czyszczenie naczyń z blachy

Naczynia blaszane czy żelazne często rdzewieją i trudno je wyszorować. Najlepiej czyścić je starymi gazetami i ostrym, drobnym piaskiem. Żeby naczynia z białej blachy nabrały połysku trzeba je umyć w wodzie, w której wygotowano wierzchnie lupiny cebuli. Żeby zabezpieczyć naczynia

z białej blachy od rdzy, trzeba je wyszorować drobnym piaskiem zwilżonym mydlinami a następnie natrzeć jakimś tłuszczem. Przed użyciem naczynia wysmarowanego, wypłukać je w gorącej wodzie.

Jeżeli plamy z rdzy już są na naczyniu to nacieramy je olejem, a potem solą. (mk)